Nr. 132. Lwów — Czwartek dnia 11 Czerwca. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz 2 k 20 h
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h
Numera z poprzednich dni po 20 h
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie:
Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie
Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . . 3 k.

Dziś: 11 | Boże Ciało | Teodozyi P.
Jutro: 12 | św. Onufrego W. | Izaacyusza

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca o godz. 4 m. 6
Zachód „ „ 7 m. 53

Długość dnia godzin 15 minut 47
Przybyło dnia od wczoraj 1 min.

Ustąpienie Namiestnika.

Dziś hr. Leon Piniński kończy swe urzędowanie, jako naczelnik politycznej administracyi w kraju i przechodzi do Izby Panów, a jego stanowisko w tej administracyi zajmuje dotychczasowy Marszałek hr. Andrzej Potocki.

Zapewne ustępuje p. Piniński z pewnem zniechęceniem do naszych stosunków, może z żalem do ludzi. Nie szczędzono mu krytyk, nieraz bardzo ostrych i wtedy z pewnością niezasłużonych, pozwalano nawet sobie niesmacznie wytykać mu jego artystyczne upodobania, to jest właśnie to, co zdobi człowieka, bo świadczy o jego szlachetnej duszy, a w końcu ohydnem targnięciem się na pamięć drogiej mu osoby nakarmiono go goryczą, której wielkość to tylko zmniejsza, że ten kielich z żółcią podała mu ręka, od której nikt niczego innego spodziewać się nie może. Ta ostatnia napaść na niego, połączona w dodatku ze szpetnem posądzeniem, które rumieńcem oburzenia pokryło twarze wszystkich prawych ludzi, szanujących cześć bliźniego, zapewne utwierdziła p. Pinińskiego w postanowieniu cofnięcia się z posterunku, ostrzeliwanego tak wstrętnymi pociskami.

O p. Pinińskim powszechnie utrwaliło się zdanie, że jest miękki, bo rzeczywiście traktował on wszystkie objawy społecznego życia z wyrozumiałością człowieka, nawykłego do patrzania na świat z naukowego, teoretycznego stanowiska. Szanując wszelkie przekonania, o których mniemał, że są uczciwe i szczere, bardzo oględnie traktował czyny, wynikające z tych przekonań. Jest jednak godnem uwagi, że za tę miękkość jego nie byli mu wdzięczni właśnie ci, którzy z niej do syta korzystali i którzy przedtem utyskiwali na „żelazną rękę“. W tem właśnie dowód, że oni nie posiadają naprawdę szczerych przekonań, lecz są po prostu niespokojnymi duchami, które trzeba trzymać w klubach, choćby dla własnego ich dobra.

Na bardzo trudne czasy przypadły pięcioletnie rządy hrabiego Pinińskiego. Rozwydrzenie parlamentarne wytworzyło rozwydrzenie w całem państwie i, niestety, w naszym kraju. Z wszystkich ciemnych zakątków wypełzły istoty, żądne łowienia ryb w mętnej wodzie — i poczęły dokazywać coraz zuchwalej. Był to stan podobny do tego, w jakim się znajduje kraj objęty wojną, kiedy po przejściu armii snują się ci, o których Grottger, pytał swym rysunkiem: Ludzie, czy szakale? Ledwo p. Piniński ze świeżo podpisaną nominacyą na Namiestnika przybył na początku kwietnia 1898 roku do kraju, odrazu musiał w wielu zachodnich powiatach uśmierzać antiżydowskie awantury, zaprowadzać stan wyjątkowy i sądy doraźne. A potem ustawicznie, nieprzerwanym szeregiem, snuły się gwałtowne objawy wykolejenia uczuć, społecznej gorączki i rozstroju — nieprzerwane żniwo anarchicznych żywiołów. Ludzie skorzy do szukania winy w osobach, a nie w stosunkach i wpływach zewnętrznych, bo to o wiele łatwiej, utyskiwali na miękką rękę Namiestnika. Historycy kiedyś osądzą, czy rzeczywiście zawiniła ta miękkość, ale to już dziś można powiedzieć, że nabrzmienie namiętności nastąpiło przedtem i z przyczyn ogólno-państwowych, do których jeszcze przyłączyło się nadzwyczajne wzburzenie, wywołane skandalem z lwowską Kasą Oszczędności.

Trudne to były czasy, trudne jeszcze są, lecz hr. Pinińskiemu będzie to policzone za zasługę, że niejedna chwila bardzo krytyczna przeminęła bez katastrofy, że w niektórych sferach oczyściła się atmosfera i że on bardzo serdecznie, bardzo gorliwie dbał o nasze zakłady naukowe i naszą sztukę. Za jego staraniem krakowska szkoła sztuk pięknych zmieniła się w Akademię, uniwersytet lwowski niebawem otrzyma osobny gmach biblioteczny, a Lwów może zdobędzie Muzeum sztuki. To są piękne owoce krótkich rządów hr. Pinińskiego. Cokolwiek kiedyś historya powie o jego „miękkiej ręce“, z pewnością orzeknie, że jest politykiem bardzo prawym, estetą w polityce.

Liczne uchwały rad gminnych w kraju, nadające hr. Pinińskiemu obywatelstwo honorowe, tudzież zbiorowa akcya reprezentacyi powiatowych, mająca na celu uczczenie zasług ustępującego namiestnika, świadczą o tem, że obywatelstwo kraju ocenia szlachetne intencye, jakiemi kierował się hr. Piniński w czasie swych pięcioletnich rządów, tudzież zasługi, jakie bezsprzecznie w niejednej sprawie położył. Kraj żywi nadzieję, że bogate doświadczenie, jakie hr. Piniński zebrał na swem trudnem stanowisku namiestnika, tudzież w długiej karyerze parlamentarnej, nieraz jeszcze mu się przydadzą i że Sejm krajowy zyska w nim jedną z najcenniejszych sił. Byłoby to bowiem szkodą wręcz niepowetowaną, gdyby człowiek w pełni sił męskich, a przytem głębokiej nauki i szerokiego poglądu na świat — chciał tak wcześnie usunąć się od pracy publicznej. Mamy więc nadzieję, że na niejednem polu pracy społecznej i narodowej przyjdzie nam jeszcze spotkać się z hr. Pinińskim — że z ustąpieniem jego ze stanowiska namiestnika zamyka się tylko jeden rozdział jego pracy publicznej.

Nowego namiestnika hr. Andrzeja Potockiego wita kraj z całą życzliwością i sympatyą, bo jest pewny, że pod jego rządami administracya polityczna stanie na wysokości swego zadania, a prawa kraju naszego i jego reprezentacyi znajdą w nim zawsze gorącego rzecznika wobec rządu centralnego i wobec Korony. Nie jako biurokrata, lecz jako obywatel staje hr. Potocki na czele administracyi, to też pewni jesteśmy, że małostkowy duch biurokratyczny nie stanie się za jego rządów sprężyną władz politycznych, lecz, że przyświecać im będzie nadal myśl obywatelska.

* * *

Oto reskrypty, jakie ogłasza dziś w sprawie zmiany namiestnika urzędowa *Wiener Zeitung*:

„Jego Ces. i Król. Apost. Mość najwyższem postanowieniem z dnia 8 czerwca br. na prośbę tajnego radzcy dra Leona hr. Pinińskiego raczył go uwolnić ze stanowiska namiestnika królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem z pełnem uznaniem jego zasług, oddanych na tem stanowisku państwu, i przenieść go w stan stałego spoczynku.

Körber mp.“

„Jego Ces. i Król. Apost. Mość najwyższem pismem odręcznem z dnia 8 czerwca br. na podstawie ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa z dnia 21 grudnia 1867 r. powołał tajnego radzcę namiestnika dra Leona hr. Pinińskiego do Izby panów, jako członka dożywotniego. *Körber* mp.“

„Jego Ces. i Król. Apost. Mość najwyższem postanowieniem z 8 czerwca br. powołał marszałka krajowego tajnego radzcę dra Andrzeja hr. Potockiego na stanowisko namiestnika Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. krakowskiem.

Koerber mp“.

Nadto ogłasza *Wiener Zeitung* następujące pismo odręczne Cesarza z dnia 8 czerwca br., wystosowane do hr. Potockiego:

„Kochany hr. Potocki!

Pańska nominacya na namiestnika Królestwa Galicyi i Lodomeryi pociąga za sobą ustąpienie Pańskie ze stanowiska marszałka krajowego tegoż Mego Królestwa. Chwili pańskiego ustąpienia z dotychczasowego zakresu działania nie mogę pominąć bez wyrażenia Panu Mego podziękowania za Pańskie dla Mnie i dla Pańskiego kraju rodzinnego poczynione usługi, skierowane ku dobru całej ludności.

Franciszek Józef I mp.
Dr. Koerber mp.“

Korespondencye.

Wiedeń, 8 czerwca.

(Gwardya parlamentarna. — Zamierzone kupno „Narodnich Listów“ przez klub młodoczeski. — Czesi za upaństwowieniem kolei północnej. — Olbrzymi festyn w ratuszu na cele dobroczynne).

(y.). Parlament austryacki otrzymać ma swoją gwardyę. Będzie ona co prawda bardzo nieliczna, gdyż składać się będzie tylko z dwunastu ludzi, ale bądź co bądź lepsza i taka niż żadna. Zadaniem tej gwardyi, czyli jak brzmieć ma jej nazwa „straży parlamentarnej“ (Parlamentswache) będzie czuwać nad porządkiem i spokojem w parlamencie i wykonywać w tym celu wszystkie zlecenia prezydyum obu Izb. Prócz prezydentów obu Izb, t. j. Izby poselskiej i Izby panów, nie będzie zresztą nikt mógł tej gwardyi rozkazywać. We Francyi istnieje taka gwardya parlamentarna, ma swego komendanta i nieraz już używano jej tam do bardzo „delikatnych“ misyi, jak np. do rozdzielania bijących się posłów i wynoszenia z sali tych, którzy mimo wezwania prezydenta i nałożonej na nich cenzury dobrowolnie wyjść nie chcą. Czy wobec dzisiejszego niejasnego regulaminu austryackiej Rady państwa będzie można nowozaprowadzić się mających gwardzistów używać w razie potrzeby do takich samych funkcyi, trudno dziś o tem wydać sąd stanowczy, bądź co bądź zdaje się, że jakaś głębsza myśl tkwi w pomyśle zaprowadzenia tej gwardyi i że celem jej nie jest tylko powiększenie i tak już licznego zastępu woźnych parlamentarnych. Może to dopiero początek donioślejszej reformy, mającej na celu uzdrowienie naszych stosunków parlamentarnych. A i to zdaje się nie ulegać wątpliwości, że samo istnienie tej gwardyi będzie miało pewien uśmierzający wpływ na miłośników skandalów w Izbie. Dlatego też nowość tę powitać należy z zadowoleniem. Utrzymanie tej gwardyi kosztować będzie wprawdzie przeszło 30.000 koron rocznie, ale wydatek ten może być bardzo produktywny i pożyteczny. Wszak cztery posiedzenia zmarnowane przez obstrukcyę kosztują znacznie więcej.

Klub młodoczeski stara się podobno o nabycie na własność dziennika *Narodni Listy*, by uczynić go naprawdę organem stronnictwa młodoczeskiego. Dotychczas bowiem dziennik ten, aczkolwiek on to poniekąd głównie stworzył ruch młodoczeski, staje bardzo często w sprzeczności z polityką klubu młodoczeskiego i uprawia własną politykę, a ponieważ jest najpoczytniejszym ze wszystkich dzienników czeskich, przeto wytwarza wśród ludności nastrój niechętny stronnictwu i szkodzi w niejednem sprawie czeskiej. Pozbycie się więc takiego niebezpiecznego nibyto sprzymierzeńca, a właściwie wroga, ułatwiłoby znacznie dalszą parlamentarną działalność klubu młodoczeskiego. W sprawie tej donosi wychodzący w Budziejowicach dziennik *Budivoj*, że prezes młodoczeskiego klubu wykonawczego dr. Skarda rozesłał do wszystkich wybitnych członków stronnictwa poufne pismo, w którem zawiadamia ich, że teraz nadarza się sposobność zakupienia *Narodnich Listów* za cenę mniej więcej dwóch milionów koron i zaprasza ich do subskrybowania udziałów na ten cel. Z drugiej zaś strony donoszą z Pragi, że grono współpracowników *Narodnich Listów* nosi się z myślą na wypadek, gdyby obecni właściciele istotnie sprzedali ten dziennik, wystąpienia z redakcyi i założenia własnego dziennika konkurencyjnego.

Wobec tego, że Niemcy na Szląsku i na Morawie starają się wszelkimi sposobami przeszkodzić upaństwowieniu kolei północnej, a przynajmniej odwlec je, podjęto ze strony czeskiej żwawą agitacyę, mającą na celu zmusić rząd do jak najrychlejszego zabrania się na seryo do wykupna tej kolei. W Prościejowie na Morawie odbyło się wczoraj zgromadzenie reprezentantów gmin czeskich, znajdujących się przy szlaku kolei północnej, w którem wzięło udział także kilku posłów czeskich do Rady państwa, a mianowicie pp. Skala, Hruby i br. Prażak. Jednomyślnie uchwalono rezolucyę, domagającą się bezzwłocznego upaństwowienia, a poseł Hruby w referacie swoim oświadczył, że upaństwowienie kolei północnej jest jednym z najgłówniejszych postulatów klubu młodoczeskiego i że on dopóty nie dopuści do załatwienia ugody z Węgrami, dopóki nie będzie miał niewzruszonych rękojmi, iż kolej ta od Nowego Roku 1904 będzie upaństwowiona.

Wczoraj i onegdaj odbył się tu za inicyatywą burmistrza d-ra Luegera festyn na cele dobroczynne, jakiego Wiedeń jeszcze nie widział. Nazwano go „Arcadenfest“, gdyż we wspaniałych arkadach gotyckich ratusza zarówno frontowej fasady jak i w podwórzach urządzono mnóstwo namiotów, w których panie ze wszystkich warstw społecznych sprzedawały fanty, napoje i przekąski. Oprócz tego były najrozmaitsze produkcye, tańce i śpiewy alpejskie, popisy akrobatów, cyklistów, śpiewy chóralne, teatrzyk rozmaitości itp. Miejscem tej jedynej w swoim rodzaju zabawy był olbrzymi plac przed ratuszem, tudzież wszystkie dziedzińce i kurytarze ratuszowe. Udział publiczności w tych dwudniowych zabawach był niesłychany, może jakich pięćdziesiąt tysięcy osób przesunęło się tam w godzinach popołudniowych. Panie z najwyższej arystokracyi, a obok nich żony i córki urzędników, kupców i mieszczan wiedeńskich współzawodniczyły ze sobą w tem dziele dobroczynnem. Oto np. w jednym namiocie sprzedawały herbatę i lody księżna Auersperg, hrabina Eliza Wilczek, hr. Colloredo-Mansfeld i inne damy z arystokracyi, w drugim sprzedawały zabawki dla dzieci żona kupca pani Domańska i inne panie ze sfer mieszczańskich, dalej za stołami, zastawionymi piernikami, zasiadły baronowa Bombelles, hr. Trauttmansdorff itd. Chcieć wyliczyć wszystkie panie, które na tym festynie pełniły obowiązki gospodyń, trzebaby chyba wziąć do pomocy almanach gotajski i księgę adresową Wiednia. Protektorką zabawy była arcyksiężna Marya Józefa, ona też przez całe popołudnie aż do zmierzchu była na festynie w towarzystwie swej ochmistrzyni dworu hrabiny Attems i dodawała blasku festynowi. Oprócz niej przybyli na festyn brat Cesarza arcyksiążę Ludwik Wiktor i arcyksiężne Marya Walerya i Marya Immakulata. W wielu namiotach robili członkowie rodziny cesarskiej znaczne zakupna. Dochód z tego festynu musi być ogromny i wyniesie z pewnością kilkadziesiąt tysięcy koron. Przeznaczony on jest w całości na rzecz ochronek dla małych dzieci.

Paryż 6 czerwca.

Rządy pana Combes i radykalnej większości parlamentu francuskiego już widocznie wyczerpały cierpliwość p. Loubeta, prezydenta republiki. Łagodny ten naczelnik państwa, już z mocy konstytucyi skazany prawie do biernej roli widza w życiu politycznem swego kraju, a i osobiście nie odznaczający się zbytnią energią, dawał w ostatnim czasie kilkakrotnie do poznania, że nie solidaryzuje się z awanturniczą i cyniczną polityką obecnego prezesa gabinetu. Pamiętne są słowa jego wypowiedziane w Algierze: *qu'on le representait à tort comme signant tout ce qu'on presentait à sa signature et qu'il ne signait pas tout* (że mylnie wyobrażają sobie, iż on wszystko podpisuje, co mu przedkłada się do podpisu, i że on wszystkiego nie podpisuje). Kto zna usposobienie Loubeta, ten wie, że rozdźwięk między nim a szefem gabinetu musiał być już bardzo wielkim, skoro zdobył się na stosunkowo tak energiczny protest. Obecnie zaś ta różnica zdań zaznaczyła się w konkretnym wypadku. Poszło o nowych biskupów, zamianowanych przez p. Combes, a nieuznanych przez Papieża. Combes, chciał, aby prezydent republiki podpisał nominacye tych biskupów, ale Loubet odmówił, przyznając prawo wyboru biskupów Ojcu św.

Z tych wszystkich powodów przewidują tu, że p. Loubet pójdzie za przykładem poprzedników swych: Thiersa, Mac Mahona i Periera, i nie czekając upływu czasu, na jaki go wybrano prezydentem, godność tę złoży. Możnaby wprawdzie zapytać, dlaczego prezydent, jeżeli politykę rządu obecnego uważa za zgubną dla Francyi, nie da mu dymisyi i nie powoła innego gabinetu. Wszakże konstytucya mu na to pozwala. Jednakże co innego jest litera prawa, a co innego stosunki rzeczywiste. Raz tylko jedyny jeden z poprzedników Loubeta, Mac Mahon zdobył się na krok taki i usunął niemiły mu gabinet, a wówczas większość parlamentu, która w republice stanowi o losach gabinetów, wszczęła wrzawę, że to zamach stanu i w końcu Mac Mahon musiał ustąpić. To też nikt wobec scysyi między p. Loubetem a p. Combes nie myśli o tem, że ten ostatni otrzymać może dymisyę, lecz domyśla się rezygnacyi Loubeta. Jako zapowiedź tego kroku uchodzi tu fakt, że Loubet kupił stary zamek w Chateauneuf-de-Mazenc, gdzie prawdopodobnie chce zamieszkać po usunięciu się od życia publicznego.

Jak prezydent republiki i ludność katolicka Francyi nie kryją się z niechęcią ku obecnemu kierunkowi politycznemu, tak też i wielu uczonych, nawet należących do partyi radykalnej objawia to samo uczucie. Np. słynny ekonomista p. Leroy-Beaulieu, który właśnie wyznaje zasady radykalne, zastanawiając się nad przyczyną upadku ekonomicznego Francyi, pisze bez żadnych ogródek, że winę tego ponosi tylko obecny rząd wskutek wstrętnej swej polityki. Od r. 1848 nie było rządu we Francyi, któryby bardziej kraj rujnował i nie zwracał, tak, jak obecny, najmniejszej uwagi na uczucia, które wyznają przynajmniej trzy czwarte ludności!

Jednym z rysów znamiennych obecnych stosunków we Francyi są ciągłe i coraz nowe zarzuty, czynione członkom gabinetu, że mieli lub mają nieczyste ręce. Trudno dociec, czy to tylko proste plotki, szerzone przez nieprzyja-

---

18)

DAMA I KOBIETA

powieść współczesna
przez
Maryę Milkuczyc.

(Ciąg dalszy).

Hrabia Caponi miał zająć się urządzeniem wycieczki; cały areopag dam radził teraz nad tą ważną sprawą, wotując za różnymi projektami lub przeciw nim; nareszcie stanęła zgoda.

Baronowa prawie milcząca, nie odzywała się dotąd; jej chodziło o zabicie czasu do wieczora i nic więcej; gdzie, jak, było jej zupełnie obojętnem.

Teraz dopiero rzekła:

— A zatem, wszystko ułożone; hrabia gospodarzem... jako na takiego, wkładamy obowiązek rachunków, tak, aby każda z biorących udział w wycieczce osób mogła część swoją zapłacić.

Panowie zmawiający się już pomiędzy sobą, zaprotestowali gorąco.

— C'est à prendre, ou à laisser... — zimno odrzekła baronowa.

— Panie zapewne będą mego zdania... projekt podany został przezemnie i Ninę, nie mogłybyśmy zatem przyjąć tego rodzaju grzeczności od tych panów; toby im zbyt przypominało milsze, weselsze grono niewieście, gdzie nie grożą tego rodzaju drażliwości; każdy w swojej roli pozostać musi.

Po tych słowach krótkie zapanowało milczenie, poczem panowie skłonili się nisko, a Caponi rzekł:

— Rozkazy pani baronowej spełniać podjąłem się; stanie się zatem podług jej żądania; ale — dodał smutno — byłbym wołał, gdyby się bez tej przykrości dla mnie obeszło.

— Przepraszam, panie hrabio; obrażać nie miałam wcale zamiaru. Postąpiłam jak zwykle, idąc za natchnieniem chwili. Może to kaprys, ale jestem bardzo zepsuta; to wina mego męża; baron La Roche zawsze mi ulega.

Caponi skłonił się raz jeszcza w milczeniu i posłano po powozy i osiołki i bardzo wesoło, pomimo tego nieprzyjemnego prologu zapowiadała się wycieczka.

Baronowa, Nina i Caponi wsiedli do ostatniego powozu i całe wesołe, szczebioczące grono, puściło się w ulice Karlsbadu. Pani Nina, patrząc uważnie na wszystkie strony, kłaniała się co chwila. Zenejda rozmawiała z Włochem.

Wtem powóz zatrzymał się na rozkaz Niny.

— Jak się masz Lucyanie! — zawołała. — Co tu robisz w Karlsbadzie?

Młody, wytwornie ubrany mężczyzna przystąpił do powozu.

— Siostrzeniec mego męża, hrabia Sadowski — zaprezentowała Nina.

— Ależ my się znamy — odrzekła baronowa. — Pan hrabia bywał u mnie tej zimy... trochę za rzadko, dość jednak, byśmy się zapamiętali nawzajem... nieprawdaż panie? — dodała uprzejmie.

— Pani baronowo... to zbytek dobroci... niepodobna przypuścić, aby ktokolwiek, co miał szczęście choćby tylko raz jeden spotkać...

— Ninko, zaproś-że pana Lucyana do powozu; mamy właśnie jedno miejsce wolne... dogodniej mu będzie jadąc z nami skończyć tak ładnie zaczęty kompliment. Panie hrabio, nieprawdaż? milej nam będzie w tym komplecie, nasz ziomek jest dobrym na wycieczkę nabytkiem.

— Naturalnie, nie wątpię, że towarzystwo pana hrabiego podwoi przyjemność pań, nie mogę o tem wątpić, widząc, jak obie panie poweselały od chwili... dla mnie to także bardzo miła sposobność poznania jednego z ziomków pań... Polacy są tak sympatyczni — mówił prędko Caponi, siląc się na wielką uprzejmość, w duszy bowiem ten nieznajomy irytował go niezmiernie; wszak dla niego baronowa pozbyła się swego chłodu, obdarzała go uśmiechem, podczes gdy on, Caponi, traktowany był tak obojętnie. Czuł wielką złość do tego intruza, ale jako Włoch prawdziwy, przymilał mu się tem więcej.

— Siadajże Luciu, robimy wycieczkę bardzo ciekawą; mamy liczne towarzystwo, musiałeś uważać; wszyscy, co jadą przed nami, to nasza koterya, zabawimy się wesoło — zobaczysz!...

Lucyan spróbował zaprotestować.

— Ależ wujenko, — dopiero co przyjechałem; jestem zupełnie nieprzygotowany do tej wycieczki, nie znam nikogo!

— Jeszcze słówko panie Lucyanie, a uważać będziemy pana za najniegrzeczniejszego w świecie człowieka — przerwała baronowa.

Lucyan, chcąc nie chcąc, musiał siąść do powozu. Nina zawiązała z nim rozmowę, zarzucając go pytaniami, gdzie był, kiedy przyjechał...

Młody człowiek odpowiadał roztargniony, ciągle z pod oka obserwując baronowę, która istotnie dnia tego wyglądała bardzo pięknie, był nią literalnie olśniony. To też skorzystał z pierwszej chwili, aby z nią zawiązać rozmowę. Baronowa była więcej niż zwykle ożywioną, uśmiechała się często, była w doskonałym humorze. Caponi i pani Nina starali się ukryć niemiłe wrażenie podwojeniem dowcipu i komplimentów. Tak wśród bardzo ożywionej rozmowy dojechano na miejsce.

W porcelanowym pawilonie zastawiono natychmiast obiad, obstalowany od rana; pani Nina oparła się na ramieniu kuzynka, odeszła trochę na stronę i rozmawiając półgłosem, postarała się usiąść przy innym stole, jak Zenejda; tej ostatniej nie opuszczał ani na chwilę Caponi; bawił ją rozmową o piękności widoków alpejskich, o szumiących kaskadach, o gęstych i dzikich lasach pokrywających ich grzbiety, to znów wracał do swej słonecznej ojczyzny, nad brzegi morza Śródziemnego, do Neapolu, Rzymu, Florencyi, a wszędzie umiał jakoś umieścić gorących serc dwoje; wszędzie miłość więcej krasy dodawała naturze, która mogła tylko służyć za ramy dla tego pięknego, wiecznie nowego obrazu. Głos jego dźwięczny, oczy pałające namiętnie, lub przyćmione tęsknotą, nadawały niewysłowiony urok wszystkiemu o czem mówił.

Baronowa była pod urokiem, słuchała, dorzucając od czasu do czasu jakieś słówko dla podtrzymania rozmowy i czuła wielkie zadowolenie, widząc jak prawie wszystkie zebrane damy zazdrościły jej hołdów, tak widocznie składanych przez pięknego Włocha.

Późnym wieczorem baronowa wróciła do domu, a widząc światło w pokoju męża, weszła:

— Jak się masz Ludwiku — nie spisz jeszcze? A ja bałam się, że cię obudzę.

— Nie, moja droga Zoe; sypiam teraz bardzo niewiele; a ta nieoceniona panna Alina dotrzymuje mi towarzystwa; gawędzimy, filozofujemy, kłócimy się zawzięcie i tak jakoś czas schodzi niepostrzeżenie.

Baronowa objęła Alinę za szyję: — Moja ty stara pedantko, żebyś też ty wiedziała, jak mi dziś brak było ciebie na wycieczce; istotnie tęskniłam za tobą...

— Doprawdy Zeniu, myślałaś o mnie? Jakże ci za to wdzięczną jestem i my tu także oboje z panem baronem wiele mówiliśmy o tobie...

— Pewna jestem, żeście mnie tu nie obgadywali, a w nagrodę opowiem wam naszą wycieczkę, a przynajmniej to, co się w niej ciekawszego znajdzie. Otóż hrabia Caponi durzy się we mnie zapamiętale, Nina jak zwykle, zazdrości i próbuje go sobie przywłaszczyć. Mnie on jest równie obojętny, jak setki innych, co przed nim starali się o względy lodowatej bogini. Ale dać go sobie zabrać... jeszcze takiej Ninie... nie pozwolę, chociaż udaję, że nic nie widzę. To zresztą zwykła moja zabawka z Niną, która jest moją tak serdeczną przyjaciółką, że gdyby mogła, toby mi oczy wydarła... Ha, ha, ha, jaki ten świat jest zajmujący i zabawny!... zaśmiała się baronowa.

— Wyobraźcie sobie, że Lucyan Sadowski był z nami na tej wycieczce. Dziś rano przyjechał do Karlsbadu, przebrawszy się wyszedł na ulicę, a tu szczęśliwa, czy nieszczęśliwa jego gwiazda rzuciła go na naszą drogę, zabrałyśmy go prawie gwałtem do powozu; a ja ubawiłam się jak nigdy... Chyba wiecie o tem, że Lucyan jest od lat czterech kochankiem Niny; ona lubi bardzo młodych chłopaków, zaledwie ze szkół powrócił, wujenka się zajęła dokończeniem jego edukacyi i zrobiła sobie z niego powolnego rozkazom niewolnika, a choć on robi częste wycieczki za kulisy, a ona od czasu do czasu oprzeć się nie umie powabom przelotnej awanturki, kochają się jednak zawsze, a Nina zazdrosna o niego okropnie. Otóż, znając te okoliczności, postanowiłam ukarać Ninę za jej manewra około Caponi'ego. Byłam dziś dla Lucyana nadzwyczaj uprzejma, zrobiłam mu wymówkę za to, że tej zimy rzadko u nas bywał; młodzieniec był uszczęśliwiony. Nina pożerała mnie oczyma, zasypując potokiem słów słodkich i uścisków; Caponi był zły i z wysiłkiem dotrzymywał placu Ninie. Zabawka moja trwała półtorej godziny; wreszcie stanęliśmy u celu naszej podróży. Nina zrobiła scenę Lucyanowi i siadła z nim przy drugim stole, Caponi nikim prócz mną się nie zajmował, co niezmiernie gniewało dwie Angielki, miss Arabellę i jej siostrę, które wszędzie stają na drodze Caponi'ego, a ten, choć ubogi, jak tutejsze głoszą kroniki, ani chce słyszeć o tem, aby swoje średniowieczne herby odzłocić za ich dolary. Dziwny człowiek!... bo prawdę mówiąc, ta miss jest wcale ładną dziewczyną, a co więcej, nie nosi na sobie wcale śladów kantoru ojca... zresztą nie dziwi mnie to,.. matka jej była arystokratycznego O'Suliwanów rodu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ciół gabinetu, czy też polegają one na prawdzie. W każdym razie zachowanie się atakowanych w ten sposób ministrów nie jest tego rodzaju, żeby mogło rozwiać podejrzenia. Idzie tu, jak wiadomo, o p. Combes, a właściwie o jego syna, który pełni funkcye sekretarza swego ojca, oraz o ministra marynarki Pelletana. Co się tyczy p. Edgara Combes, to do znanej sprawy z milionem OO. Kartuzów przybyła druga. Założony niegdyś przez Gambettę „Klub Narodowy", będąc w złych interesach, zamierzył połączyć się z innym, sąsiednim. Warunkiem było uzyskanie pozwolenia na gry hazardowne. Prefekt policyi odmówił; ale dwóch klubowców udało się do ministeryum spraw wewnętrznych i wróciło z przychylną odpowiedzią. Panowie Combes, ojciec i syn, żywią na ogół bardzo przyjazne uczucia dla klubów, nawet dla tych, w których „baccara" kwitnie. Świeżo właśnie, wśród prześladowania, skierowanego przeciwko stowarzyszeniom zakonnym, wyszedł z ministeryum okólnik, przypominający prefektom, że klubowe stowarzyszenia cieszą się, na mocy prawa z 1901 roku, najzupełniejszą swobodą!

Ale we wspomnianej wyżej anegdotce mieścił się ten szczegół, że, udając się do gabinetu ministra, dwaj klubowcy zabrali ze sobą 25.000 franków — i zostawili je na biurku pana Combes'a syna. Za prawdopodobieństwem tej powieści przemawiał jedynie znany ogólnie charakter „generalnego sekretarza", jego stosunki z Vervoertem, uznanym szubrawcem i we wszystkich lieux de plaisir stołecznych, knajpach i kartowniach częsta obecność. Przy prawdopodobnym jednak braku także wszelakich dowodów, mogli panowie Combes ojciec i syn, odwołać się do sądu i uzyskać z łatwością wyrok rehabilitujący. Ale ci panowie sądu nie lubią. Zatem Combes ojciec uciekł się do trzech niespodziewanych środków obrony. Najpierw milczał dość długo; następnie zaś, gdy w Izbie samej zrobiło się gorąco koło niego, wywołał skandal w sali posiedzeń, napastując jednego z posłów, pana Flaudin'a. „A ty taki, a ty owaki! Plotki roznosisz!"

— Odczep się odemnie — odpowiedział p. Flaudin. — Są przecież sędziowie do załatwiania spraw podobnych.

Dalej, wstępując na trybunę, p. Combes pokusił się o dołączenie nowego rozdziału do „Żywotów Świętych", chcąc trzymać wysoki zakład, że jego syn od lat dziesięciu nie uczestniczył w żadnej partie de plaisir. Ojciec może nie wiedzieć o postępkach syna, i jego złudzenia w tym względzie zasługiwałyby na politowanie, gdyby nie była ogólnie wiadomą dawniejsza scena między ministrem a prefektem policyi, który właśnie zwrócił uwagę ojca na synowskie postępki.

W dwie godziny później p. Combes udał się do senatu i tam na korytarzu napadł na byłego ministra sprawiedliwości p. Dubost. „Dlaczego pan milczałeś podczas oskarżeń deputowanego Pichat? Czyż pan nie wiesz, że wszyscy, którzy milczeli w tej sprawie, są moimi nieprzyjaciółmi, są podłymi?"

Dubost oburzony odpowiedział premierowi ministrów podobną grzecznością, jaką od niego otrzymał, i kto wie, do czegoby doszło, gdyby nie nadbiegli inni senatorowie i nie rozdzielili ich. Na odchodnem, rzucił jeszcze p. Combes pogróżkę, którą słyszeli wszyscy: „Mam już tych rządów po same uszy, jeżeli tak samo będziecie mnie popierać, jak obecnie, dziś jeszcze rzucę wszystko".

Sprawa pana Pelletan jest jeszcze drastyczniejsza. Tym razem oskarżenie poszło od *Figara*, który do ostatniej chwili zachowywał charakter organu ministeryalnego. Zdało się zapewne redaktorowi, że przyszedł czas zmienić kierunek chorągiewki. Ogłoszonym tedy został w tem piśmie list Parayére'a, byłego totumfackiego Humbertów, we wrześniu roku zeszłego jakoby napisany do dzisiejszego ministra marynarki. W liście tym Parayére żądał interwencyi ministra na swoją korzyść, odwołując się do następującego wspomnienia. W przedostatnich wyborach p. Pelletan podjął bardzo energicznie obronę pana Fryderyka Humbert, otrzymawszy jakoby od sypiącej ówcześnie złotem rodziny 30.000 fr., które Parayére sam doręczył dzisiejszemu szefowi krajowej marynarki. P. Pelletan mógł oczywiście odpowiedzieć teraz, że na ten list, jako od człowieka złej reputacyi pochodzący, nie zwrócił uwagi. Parayére został wprawdzie wypuszczonym na wolność i od wszelkiej odpowiedzialności uwolniony, ale i to nie stanowiło jeszcze dowodu. Sprawdziło się jednak przysłowie o „gorejącej czapce". P. Pelletan zaczął od oświadczenia, że nigdy takiego listu nie otrzymał. Gdyby był go otrzymał, nie byłby zwlekał z odpowiedzią. Poczem zawiązał się między nim a redakcyą *Figara* następujący dyalog:

Redakcya: Za pozwoleniem, list był rekomendowany....

P. Pelletan: Kłamstwo! Nie masz śladu tego listu w biurze pocztowem. Listów rekomendowanych odbieram bardzo niewiele i pamiętałbym.

Redakcya: Za pozwoleniem. List był odebrany w ministeryum za kwitem nr. 706.

P. Pelletan: Być może. Istotnie. Ale kto wydał kwit? Listów rekomendowanych przychodzi do mnie tak dużo! Odźwierny mógł dać kwit i list do śmietnika rzucić.

Redakcya: Za pozwoleniem. Kwit został podpisany przez jednego z sekretarzy....

P. Pelletan: Być może. Istotnie. Ale w kopercie mógł się znajdować tylko papier czysty. Mnóstwo listów z papierem czystym przychodzi do ministeryum....

Redakcya: Za pozwoleniem. Na liście, o którym mowa, sekretarz wypisał własnoręcznie: Oddać do rąk ministra....

Rozmowa urwała się na tej ostatniej replice, po której redakcya oświadczyła, że minister marynarki na kilka dni już tylko zapewne zajmuje swoje stanowisko. —

Rodakowi naszemu, zamieszkałemu w Paryżu, dr. A. Colonna Walewskiemu, udało się po długich studyach wprowadzić pewne ulepszenia w dziedzinie otyatryi (leczeniu chorób uszu). Wiadomo powszechnie, że jedną z chorób najmniej uleczalnych jest głuchota. Właściwie stanowi ona najczęściej objaw tak zwanego chronicznego stwardnienia środkowego ucha (otitis media sclerosa). Kostki zawarte w środkowej części ucha, a mające za główne zadanie pośredniczenie w przenoszeniu dźwięków z zewnątrz do cieczy usznej, ulegają stężeniu, tracą swą elastyczność pod wpływem danej choroby i przestają niemal drgać. Stąd osłabienie lub zanik słuchu. Przywracano im część bodaj dawnej sprężystości za pomocą wdmuchiwania powietrza do prowadzącej ku nim trąbki Eustachego. Wdmuchiwanie to, dosyć przykre, nie dawało jednak często wcale rezultatu. Kilku specyalistów wpadło na pomysł zastosowania masażu. Za pomocą odpowiedniej pompki zgęszczano i rozgęszczano powietrze w zewnętrznym przewodzie słuchowym, poruszano w ten sposób bębenkową błonę i za jej pośrednictwem wprawiano w ruch kosteczki ucha wewnętrznego.

Otóż metodę tę znacznie ulepszył dr. Walewski. Skonstruował on przyrządy nadzwyczaj subtelne i giętkie, które wprowadza do trąbki Eustachego. Masuje nimi wnętrze trąbki, następnie przez otwór przebiegający dane przyrządy przepuszcza bardzo lekki prąd powietrza dostrojony do stopnia zrostu kostek usznych. Ten dwojaki masaż daje rezultaty nadspodziewanie dobre. Chorzy leczeni według dawnych metod bez żadnego skutku uzyskują poprawę w szybkim czasie. Przyrządy są tak zbudowane, że można je połączyć i z prądem elektrycznym. Można więc za ich pomocą także elektryzować środkowe ucho.

Metoda ta zwróciła już na siebie uwagę zawodowców paryskich i zagranicznych. Uniwersytet kazański zwłaszcza zainteresował się nią żywo. Nasz rodak zresztą nie robi z niej monopolu. Przyrządy jego można nabyć u paryskiego fabrykanta chirurgicznego Collina, a wyniki szczegółowe leczenia opisuje dr. Walewski właśnie obecnie w pracy, która ma być przedstawiona paryskiej akademii medycznej.

Rada państwa.

(Telegram Przeglądu).

Wiedeń 10 czerwca. P. Klofacz w dalszym ciągu swojej mowy o sprawie Bałkańskiej omawiał stosunek dyplomacyi austryackiej do Serbii i Bułgaryi. Zdaniem mówcy dyplomaci austryaccy podjudzają oba te państwa przeciw sobie. Tak samo zgubna jest polityka Austryi względem Czarnogóry. Omawiając zajścia w Macedonii, nazywa Klofacz politykę Austro-Węgier wobec Macedonii nieuczciwą, ponieważ Austrya rzekomo tajnie występuje przeciw tym samym reformom, które zaproponowała. Mówca upominał Macedończyków, aby Austro-Węgrom nie wierzyli, bo źleby wyszli na tem. Austro-Węgry są, zdaniem mówcy,. intelektualnym sprawcą rozruchów w Albanii. P. Klofacz omawia następnie swoją podróż po półwyspie Bałkańskim i żali się, że ministeryum spraw zagranicznych wpływało na władze tureckie, aby mu utrudniły wstęp do Macedonii i Albanii. Austrya, konkluduje mówca, jako interesowana w eksporcie na Bałkan, powinna uprawiać politykę taką, żeby zyskiwała sobie sympatyę wśród ludów bałkańskich, a nie politykę dotychczasową, która zjednywa jej tylko nieprzyjaciół i to nie tylko na Bałkanie, lecz także w krajach okupowanych.

Po przemówieniu p. Vukowicza, który postawił wniosek dodatkowy, domagający się dla prezydenta gabinetu większego, niż dotychczas wpływu na tok polityki zagranicznej monarchii, zabrał głos prezydent gabinetu dr. Koerber i zauważył, iż wszystkie państwa co do polityki bałkańskiej są ściśle związane układem berlińskim. Turcya lojalnie przystąpiła do przeprowadzenia reform, a rękojmią pokoju jest także współudział Austro-Węgier. W tej też mierze należy się hr. Gołuchowskiemu zupełne uznanie. Mówca uważa wywody p. Klofacza za fantastyczne, a z całą stanowczością odpiera jego zarzuty, czynione dynastyi; zarzuty te są jakby prochem rzucanym o skałę. Skałą jest dynastya, a prochem podobne zarzuty.

Przemawiał jeszcze p. Fresl, poczem nagłość wniosku p. Klofacza odrzucono. Po załatwieniu kilku formalności i odczytaniu dalszych wniosków i interpelacyj przewodniczący zamknął posiedzenie. Następne w piątek.

Między odczytanemi wczoraj interpelacyami znajduje się interpelacya p. Breitera i tow. w sprawie Towarzystwa zaliczkowego w Busku, znajdującego się w konkursie i zamianowania adwokata d-ra Arnolda Schorra przez sąd złoczowski zawiadowcą tego Towarzystwa. Dalej odczytano interpelacyę tego posła w sprawie zaopatrzenia wdów i sierót po ofiarach katastrofy w Borysławiu w dniu 2 czerwca 1902.

P. Eugeniusz Abrahamowicz został ponownie wybrany członkiem komisyi dla nietykalności poselskiej.

Wiedeń 10 czerwca. Komisya socyalnopolityczna po szczegółowej dyskusyi, w której zabierali głos między innymi pp. Piepes-Poratyński, Roszkowski, Czaykowski i Szeptycki, przyjęła §. 33 ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych w następującem brzmieniu: Ogólne premie wypłacane będą przez pracodawcę, który odciągnie dotyczące kwoty z miesięcznej płacy swego urzędnika.

Komisya celna ukończyła wczoraj obrady nad cłem na chemikalia i farby. Klasę „chemiczne materyały pomocnicze i produkta" przyjęto z wyjątkiem kilku pozycyj, które odłożono. Przyjęto także kilka rezolucyj, między temi rezolucyę Heinricha w sprawie dopuszczenia spirytusu denaturowanego do wyrobu octu. Rozpoczęto obrady nad klasą „pokosty i farby". P. Dulęba uzasadniał podwyższenie cła od farb w małych ilościach. Ref. Morsey przedstawił dalej klasę: „materyały zapalne" i zaznaczył, że ministerstwo wojny przez sposób, w jaki stosuje monopol prochu, szkodzi przemysłowi. Przyjęto rezolucyę, wzywającą rząd do gruntownej zmiany tych stosunków. Klasę „materyały palne" uchwalono. Następne posiedzenie dziś o 12 w południe.

Komisya ugodowa rozpoczęła obrady nad odłożonemi artykułami 8 i 9 Związku celnohandlowego, dotyczącemi kolei i taryf. Kilku mówców żaliło się na braki w ugodzie co do bezpośredniego połączenia Dalmacyi z monarchią, jakoteż co do taryf na liniach Koszyce-Bogumin i kolei południowej. P. Kolischer zaznaczył, że art. 8 i 9 rozwiązują tylko część wielkiego kompleksu kwestyi, które należało z Węgrami załatwić. Stosunek Austryi do Węgier w kwestyi linii Koszyce-Bogumin, która niegdyś była wspólną, wykazuje liczne braki. Niewykupienie tej kolei, względnie części jej przechodzącej przez terytoryum austryackie jest ubolewania godnem z ogólno-państwowych względów. Kopalnie węgla, położone na rucie austryackiej części tej kolei, które wiele cierpią skutkiem przesilenia ekonomicznego, nie mogą z powodu niekorzystnych taryf tą koleją wysyłać węgla do Galicyi, dokąd transportuje się węgiel pruski i rosyjski. Mówca omawiał następnie sprawę frachtu kolejowego i nadmienił, że inicyatywa Austryi na konferencyi paryskiej, zmierzająca do tego, żeby w braku wskazania ruty na liniach frachtowych, kolej była obowiązaną wybrać drogę najdogodniejszą dla wysyłającego i odpowiadała za skutki, upadła. Istniejące postanowienie, że kolej w wyborze ruty odpowiada tylko wówczas, jeżeli sama wielce zawiniła, wyrządza wielką szkodę publiczności. Ubolewać też należy, że rząd nie uwzględnił uchwał Izby posłów z r. 1900 co do rokowań z rządem węgierskim, aby w myśl powyższych zasad przeprowadzić zmianę regulaminu kolejowego. W końcu żalił się mówca na trudności, jakie robi zarząd wojskowy w Galicyi przy budowie i koncesyonowaniu kolei lokalnych i wskazuje przytem na koleje lokalne Tarnów-Szczucin i Przeworsk-Dynów. Póki zarząd wojskowy będzie miał zawsze głos rozstrzygający, póty korzystne koleje lokalne walczyć będą z największemi trudnościami.

Następne posiedzenie dziś o 12 w południe.

Wiedeń 10 czerwca. *Slavische Correspondenz* donosi, że klub czeski omawiał wczoraj obecną sytuacyę przemysłu cukrowego ze względu na obrady komisyi brukselskiej i uchwalił po zapadnięciu uchwał tej komisyi porozumieć się z interesentami z dziedziny przemysłu i rolnictwa, a następnie z innymi klubami rozpocząć wspólną akcyę.

O naftę.

Czas zamieszcza następujący artykuł z Wiednia:

Znany przemysłowiec naftowy Mac-Garvey oddał do użytku polskich członków komisyi cłowej memoryał o potrzebach galicyjskiego przemysłu naftowego, opracowany z wielką gruntownością i najzupełniej wyczerpujący przedmiot. Nie wiele jest u nas w kraju osób, tak gruntownie z przemysłem naftowym obeznanych, jak Mac-Garvey. Przed laty przybył on do Galicyi, jako amerykański inżynier-wiertacz na czele garstki kanadyjskich robotników; przebył potem cały rozwój tego przemysłu w dobrej i złej doli. Twardą pracą, energią i zapobiegliwością dorobił się milionów; dziś śmiało nazwać go można królem w krainie nafty galicyjskiej. Jego głos o przemyśle naftowym jest głosem najbardziej kompetentnym; dlatego też z pożytkiem będzie poznać treść wspomnianego memoryału.

Na wstępie opowiada p. Mac-Garvey pokrótce znaną powszechnie historyę przemysłu naftowego w Galicyi: o pierwszych destylatach aptekarza Łukasiewicza, zalewie naftą amerykańską, konkurencyi sztucznego oleju węgierskiego, podwyższeniu cła i t. d. Przedstawia dalej obecny stan rzeczy. Ochrona cłowa jest dziś dostateczną. Amerykańskie petroleum, sprowadzone *via* Hamburg do Wiednia, z doliczeniem cła i podatku konsumcyjnego kalkuluje się (loco Wiedeń) na 43 kor. 65 hal. za baryłkę; austryackie sprzedaje się po 27 kor. 50 hal. Taka cena sprowadza stratę zarówno dla producentów surowca, jak dla rafinerów, ma zaś swoje źródło w trwającej od dwóch lat zupełnej dezorganizacyi tego przemysłu i dzikiej walce konkurencyjnej. Strata w kapitale wynosi już wiele milionów.

Na wytworzenie ceny austryackiej nafty na targu wewnętrznym wpływa nie tyle cena amerykańska, co rosyjska. Nafta rosyjska, która do niemieckich lamp mniej jest stosowna, ma w Niemczech cenę o 3 do 4 marek niższą od amerykańskiej; do lamp austryackich jest ona jednak zupełnie odpowiednią i jej też cena jest dla nas rozstrzygającą. Nafta rosyjska kosztuje dziś loco Baku 14 kopiejek za pud. Po wykończeniu (w sierpniu b. r.) rurociągu do Batum kalkulować się będzie loco Batum na 30 kopiejek za pud, czyli za 100 kilogramów na 183 kopiejek, więc po chwilowym kursie licząc na 4 K. 65 h. Doliczywszy dowóz do Tryestu, koszta beczki, cło i podatek konsumcyjny, kosztuje nafta rosyjska loco Tryest 33 K. 90 h., zaś loco Wiedeń 36 koron. Znaczy to, że do ceny 36 koron loco Wiedeń na naszą naftę nie wpływa konkurencya nafty rosyjskiej. Z powyższego wynika, że cło na surowiec nie ma nic wspólnego z austryacką ceną rafinady i wpływ wywiera obok podatku konsumcyjnego cło 10 K. 95 h. na rafinadę. Należy więc zastanowić się, do jakiego stopnia przemysł naftowy potrzebuje tej ochrony.

W Baku ropa znajduje się w stosunkowo małej głębokości 300—500 metrów, a wielki nacisk gazów daje wybuchy, które wydobywają równocześnie wielką ilość produktu. Nierzadkie są wytryski, dające dziennie po 200.000 pudów. Rosyjska ropa wolna jest od parafiny, uboga w benzynę i w skutku tego o wiele tańsza w rafinowaniu. W Galicyi bogatsze pokłady w Borysławiu znajdują się w głębokości 900—1.000 metrów. W Galicyi zachodniej pokłady są bardzo niekorzystnie ułożone i wiercenie napotyka na trudności, jakich nigdzie indziej nie ma. Dlatego też technika wiercenia jest w Galicyi najbardziej udoskonalona. Konstruowane i wyrabiane w Galicyi maszyny wiertnicze uchodzą za najlepsze i bywają do innych krajów naftowych silnie eksportowane. Idą one do Sumatry, Borneo, Baku i Rumunii, a również i nasi wiertacze bardzo są poszukiwani. Autor memoryału po szczegółowem uzasadnieniu kalkuluje wydatność każdego wymierzonego otworu przeciętnie na 6 centnarów metrycznych dziennie, przez przeciąg lat siedmiu. Koszta wiertnicze dla otworu łącznie z rurami do głębokości 1.000 metrów wynoszą przeciętnie 150.000 koron; zważywszy jednak, że w wielu okręgach głębokość wynosi tylko 400 do 600 metrów, przyjmuje autor przeciętny koszt na 70.000 koron. Obliczywszy 7-letnią amortyzacyę, procent od kapitału, koszta robocizny i administracyi, otrzymamy roczny wydatek w kwocie 17.000 koron. Licząc dziennie po 6 centnarów metr. ropy, otrzymujemy rocznie 2.160 centnarów, które kosztują 17.000 koron, czyli centnar ropy kosztuje *loco* kopalnia 7 koron 80 hal., a z doliczeniem dowozu do najbliższej stacyi mniej więcej 8 koron.

Przypuszczając, że jakaś rafinerya w Borysławiu przerabia ropę bez kosztów transportu kolejowego natychmiast na dworcu, to kalkulacya jej będzie następująca: za 100 klgr. ropy otrzyma przeciętnie:

5 klg. benzyny po 8 h.	—·40 hal.
3 „ parafiny po 50 h.	1·50 „
15 „ parafinowego oleju po 6 h.	—·90 „
55 „ petroleum	X.
2 „ koksu	—·06 „
20 straty	
100 klg. za produkta uboczne	2·86 hal.

Zważywszy, że surowiec obliczyliśmy na 8 kor., pozostaje jeszcze na uzyskanych 55 klg. nafty koszt surowca 5 kor. 14 hal. Do tego koszta fabrykacyi 3 kor. 50 h., więc razem za 55 klg. 8 kor. 54 hal., czyli za centnar metryczny 15 kor. 53 hal. W Wiedniu kalkuluje się więc centnar nafty rafinowanej galicyjskiej, jak następuje:

Własny koszt (jak wyżej)	K. 15·53
Podatek konsumcyjny	„ 13·—
Beczka (na 100 kgl. obliczona)	„ 4·20
Fracht do Wiednia	„ 2·23
Razem	K. 34·96

Rosyjska nafta — jak wykazano — kalkuluje się na 36·18, czyli rafiner galicyjski zarabia za centnar sprzedanej w Wiedniu nafty 1 K. 22 h. Na południe od Wiednia, z Borysławia konkurencya już jest niemożliwa, bo rafinując np. dowiezioną z Borysławia ropę w Tryeście, produkt kalkuluje się już o przeszło 2 K. drożej; natomiast przy rafinowaniu w Tryeście sztucznego oleju rosyjskiego pozostaje rafinerowi — według szczegółowej kalkulacyi — jeszcze 1 K. 65 h. zysku. Z tego wynika, że podwyższone cło na surowiec nie wyklucza przerabiania oleju sztucznego, że obecne cło na rafinowaną naftę nie jest jeszcze dla ochrony wystarczającem, i że to cło bezwarunkowo utrzymanem być musi, jeśli przemysł naftowy galicyjski ma istnieć.

W dalszym ciągu dowodzi autor, że kalkulacya po 8 K. za centnar surowca, która pozornie może wydawać się za wysoką, jest jednak przeciętnie słuszną, a niskie ceny obecne bynajmniej jej nie zbijają, jeśli się zważy liczne bankructwa i Towarzystw akcyjnych i prywatnych przedsiębiorców. — U najlepiej sytuowanych producentów, którzy mają od otworu o wiele większą wydatność, cena surowca kalkuluje się na 5 K. za cetnar. Dla tych wystarcza jeszcze obecne cło na rafinadę, należy tylko uważać, by Węgrzy nie atakowali znów cła od surowca. Na koniec swoich wywodów p. Mac Garvey przemawia bardzo gorąco za obniżeniem podatku konsumcyjnego od nafty, który tak bardzo konsumentów obciąża. — W zamian za to proponuje podatek na oświetlenie bardziej zbytkowe, a więc elektryczne i gazowe.

Proces gnieźnieński.

(Telegram Przeglądu).

Gniezno 10 czerwca.

W procesie przeciw polskim studentom jednym z ważnych świadków był komisarz policyjny Günther z Poznania. Zeznania jego opierały się jednak tylko na wnioskach, wysnutych z książek kasowych i innych notatek, które zabrano u obwinionych uczni. Otóż Günther wywnioskował, że stowarzyszenie tajne w Gnieźnie założone zostało w r. 1894 według wskazówek rzekomej polskiej Ligi narodowej i należało do ogólnej polskiej organizacyi tajnej. Członkowie Towarzystwa sprowadzali rewolucyjne polskie gazety, które propagowały odbudowanie Polski z bronią w ręku.

Po ukończeniu postępowania dowodowego przemówił prokurator i wniósł o zasądzenie oskarżonych na karę więzienia od 1 dnia do 2 miesięcy. Obrońcy prosili trybunał o uwolnienie oskarżonych.

Wyrok zapadł wczoraj o trzy kwadranse na 6-tą. Zasądzeni zostali: słuchacz filozofii Jan Szwemin na 6 tygodni, Tadeusz Powicki na 6 tygodni, słuchacz weterynaryi Stefan Piotrowski na tydzień, Romana Grodzki na dwa tygodnie, Tomasz Grzesiewicz na trzy tygodnie, Józef Janiszewski na tydzień, Jan Kolipiński na 5 dni, Leon Sołyga na 3 dni, Maryan Chmielewski na 3 tygodnie, Michał Kwiatkowski na 3 dni, Stanisław Zieliński na tydzień, Leon Hasiński na 1 dzień, Mateusz Maniewski na 1 dzień, Józef Orański na 3 dni, Wiktor Ostrowski na 3 dni, Mieczysław Estkowski na 3 dni więzienia. Oskarżeni: Jan Janaszewski, Maryan Poprawski i Stefan Kubliński otrzymali naganę. Uwolniono zaś Wacława Wrembla, Maryana Celichowskiego, Antoniego Pacyńskiego, Stanisława Wesełowskiego i Zygmunta Tomaszewskiego.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 10 czerwca.

Na wstępie posiedzenia wczorajszego poświęcił prezydent dr. Małachowski wspomnienie pośmiertne pamięci zmarłego w ostatnich dniach długoletniego członka Rady miejskiej, śp. Jana Kracha, a obecni uczcili pamięć zmarłego przez powstanie ze swoich miejsc — poczem, po udzieleniu jednemu z radnych urlopu, p. Czarnecki interpelował prezydyum w trzech sprawach, dotyczących tramwaju elektrycznego. Domagał się mianowicie położenia szyn tramwajowych w ul. Zielonej przed przystąpieniem do jej wybrukowania, oraz, aby nie pozwolono na przewożenie tramwajem chorych do szpitala, zwłaszcza zaś chorych dzieci do szpitala św. Zofii, a wreszcie użalał się na spóźnienie jakiegoś wozu tramwajowego z powodu przechodzącej ulicą procesyi.

Trzy te interpelacye pobudziły p. Gubrynowicza do wypowiedzenia paru uwag ogólnych na temat właśnie interpelacyi w Radzie miejskiej.

Zaznaczywszy mianowicie, iż w ostatnich zwłaszcza czasach zwyczaj wnoszenia interpelacyi na posiedzeniach pełnej Rady miejskiej, i to interpelacyi najczęściej małoznacznych, zanadto się rozwielmożnił i takie przybrał rozmiary, że bardzo często interpelacye te wypełniają większą część posiedzenia, na czem oczywiście cierpią tylko sprawy, znajdujące się na porządku dziennym, mówca zaproponował, ażeby radni z interpelacyami swemi zwracali się wprost do prezydyum bez zaprzątania niemi czasu na posiedzeniach.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego, a mianowicie do sprawy ustanowienia etatu dla miejskiego zakładu wodociągowego. Referentem tej sprawy był prof. Dzieślewski, który też imieniem magistratu, komisyi wodociągowej, oraz sekcyj przedstawił Radzie wnioski następujące:

1. Rada miasta reasumuje swoją uchwałę z dnia 5 kwietnia 1900 o etacie osobowym miejskiego zakładu wodociągowego i 2. ustanawia etat dla zakładu wodociągowego. 3. Posada dyrektora ma być bezwłocznie obsadzona stale. 4. Posady: rurmistrza, kontrolera wodomierzy, kontrolera instalacyi wodociągowych, manipulanta i urzędnika rachunkowego mają być obsadzone prowizorycznie na rok z pośród kandydatów, którzy wnieśli podania na konkurs rozpisany. 5. Posady inne, podrzędne, mają być również obsadzone prowizorycznie na rok po ogłoszeniu na nie konkursu. Konkurs ma być krótkoterminowy, a wnioski co do obsadzenia mają być Radzie rychło przedłożone z wyszczególnieniem tych posad, które ze względów służbowych po upływie roku mają być stale nadane. 6. Poleca się dyrektorowi wodociągów, by dla całego personalu ułożył projekt instrukcyi i w drodze regulaminowej do zatwierdzenia przedłożył. 7. Poleca się izbie obrachunkowej miejskiej, aby w porozumieniu z dyrektorem zakładu urządziła taką manipulacyę z dochodami z opłat za wodę, za połączenia z domami, za naprawki itp., aby wszystkie wypłaty i wpłaty odbywały się w kasie miejskiej. 8. Rada orzeka, że dla wszystkich posad, które stale zostaną obsadzone, obowiązują postanowienia ustawy służbowej dla urzędników i sług m. Lwowa, oraz postanowienia statutu emerytalnego.

Nad wnioskami powyższymi wywiązała się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos liczni mówcy, między innymi p. Riedl. Dowodził on, że etat obecnie proponowany jest zbyt wygórowany i że widoczna jest w nim zbytnia rozrzutność, mianowicie w odniesieniu do obsadzić się mających posad funkcyonaryuszy niższego rzędu, których jest stanowczo za dużo. Zdaniem mówcy, dla zakładu wodociągowego aż dwóch „rurmistrzów" nie potrzeba, jeden bowiem wystarczy w zupełności, a temsamem odpadnie rocznie 2400 K. wydatku na opłacenie rurmistrza drugiego. Także kontrolerów i monterów proponuje etat za wielu; liczbę ich należy bezwarunkowo zmniejszyć, a to choćby z tego także względu, że utrzymanie ich kosztować będzie rocznie więcej, niż przyniosą dochodu wodomierze, miasto więc będzie musiało do utrzymania tego personalu dokładać. Nie potrzeba również pięciu maszynistów i czterech palaczy; cyfra ta jest stanowczo wygórowana. Wogole należałoby — zdaniem mówcy — etat proponowany znacznie skreślić, w razie bowiem przeciwnym miasto będzie musiało dokładać z własnych funduszów, dochody bowiem z wodociągów nie wystarczą absolutnie na utrzymanie i obsługę wodociągów, oraz oprocentowanie i amortyzacyę włożonego w budowę wodociągów kapitału.

Inny mówca, p. Wczelak, był również za zaprowadzeniem oszczędności w administrowaniu wodociągami, dowodząc, że woda we Lwowie jest za droga, miasto więc musi dążyć do tego, ażeby opłatę za wodę zniżyć.

Ostatecznie, po przemówieniach kilku innych jeszcze mówców, wnioski referenta z nieznaczną zmianą uchwalono i ustanowiono następujący etat dla miejskiego Zakładu wodociągowego:

Dyrektor zakładu, płaca 6.240 koron; adjunkt 3.800 K.; 2 rurmistrzów po 2.400 K.; 1 kontroler wodomierzy 1.960 K.; 2 kontrolerów instalacyj wodociągowych 1960 K.; 1 manipulant 1.440 K.; 1 urzędnik rachunkowy 2.680 K.; 1 woźny 960 K. i mundur; 12 rurników w połowie po 960, a w połowie po 720 K. i mundur; 4 maszynistów a to: jeden za 2.400 K., dwóch po 1.600 K., a jeden 1.440 K. wraz z wolnem mieszkaniem, opałem i światłem; 1 pomocnik maszynisty 1.200 K. z mieszkaniem itd; 4 palaczy: jeden 1.200 K. dwóch po 960 K., jeden 804 K.; 2 smarowników po 660 K.; 2 węglarzy po 516 K., a wreszcie 2 stróży nocnych po 600 i 516 K. rocznie.

Ogółem więc ustanowiono 39 posad z ogólnymi poborami w kwocie 54.917 kor. rocznie.

Na wniosek p. Romanowicza zamianowano nadto natychmiast p. Aleksandrowicza dyrektorem zakładu wodociągowego.

Posiedzenie skończyło się około godz. ½10 wieczór.

KRONIKA.

Lwów 10 czerwca.

Wiceprezydent namiestnictwa, p. Jan Lidl, powrócił już z Wiednia i objął urzędowanie.

Obywatelstwo honorowe nadały namiestnikowi Leonowi hr. Pinińskiemu Rady gminne miast Lubaczowa i Ropczyc.

P. Henryk Salver, architekt, prosi nas o sprostowanie zamieszczonej onegdaj w kronice naszego pisma notatki, że budowę szpitala izraelickiego fundacyi M. Lazarusa wykonał on, a nie jak mylnie nas poinformowano — p. Lewiński.

Stowarzyszenie „Czerwonego Krzyża" odbędzie w sobotę, 13 bm., o godz. 12 w południe, doroczne walne zgromadzenie w lwowskiej sali ratuszowej.

Deputacya galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego z prezesem drem Władysławem Kraińskim na czele była u ustępującego namiestnika hr. Pinińskiego, by pożegnać go na tem jeszcze stanowisku i podziękować mu za życzliwą opiekę, jaką otaczał tę instytucyę. Imieniem deputacyi przemówił dr. Kraiński i rzekł między innemi:

„Mamy to mocne przekonanie, że Twój pobyt, Excellencyo, na tem stanowisku jest dopiero wstępem do usług publicznych, które jeszcze będziesz powołanym oddawać krajowi. A dlatego mamy to przekonanie, ponieważ Opatrzność dała Ci wielkie zdolności, a nadewszystko tę szczerą miłość Ojczyzny i kraju i ten prawdziwy patryotyzm, który nie szuka rozgłosu, ale cichą, spokojną i wytrwałą pracą dąży do zapewnienia dobra współbraci i społeczeństwa.

„Na tem przekonaniu się opierając i tą nadzieją ożywieni, polecamy i nadal Twym względom naszą instytucyę".

Hr. Piniński serdecznie podziękował za te ciepłe słowa.

Z Krakowa piszą nam: Zgromadzenie obywateli krakowskich uchwaliło na wczorajszem swojem zebraniu wezwać posłów krakowskich do Rady państwa, aby czuwali nad jaknajrychlejszem upaństwowieniem kolei Północnej.

Tutejsza Izba handlowa uchwaliła wczoraj na wniosek p. Tadeusza Epsteina zająć się sprawą zarzutów, podniesionych podczas rozprawy sądowej w sądzie krakowskim przeciw kupiectwu galicyjskiemu przez niejakiego Jakóba Kauflera, zastępcę „Creditorenvereinu" w Wiedniu. Zarzucił on mianowicie, że 90% kupców galicyjskich należy do rzędu bankrutów i oszustów. Przeciw temu zaprotestowali tutejsi kupcy izraeliccy, izba zaś wybrała i osobną komisyę dla zbadania postępku Kauflera i wyraziła ubolewanie z powodu rzucenia potwarzy na ogół kupiectwa.

Resztę posiedzenia Izby handlowej wypełnił referat p. Edmunda Zieleniewskiego, który przedstawił, jak to przy dostawach i robotach publicznych rząd centralny i jego niektóre organa krajowe krzywdzą przemysł krajowy. Izba uchwaliła w tej sprawie odpowiednie rezolucye.

Mianowania. Cesarz zamianował starszego inspektora austryackich kolei państwowych, Stanisława Rawicz-Kosińskiego, starszym radzcą budownictwa *ad personam* w dyrekcyi budowy kolei żelaznych i nadał mu równocześnie tytuł i charakter radcy dworu.

Koncert „Echa" odbędzie się w piątek 12 b. m. w sali Kasyna miejskiego ze współudziałem pani M. Ziembickiej, oraz pp. Pulikowskiego (wiolonczelisty) i dr. Mieczysława Szenka (pianisty). Na koncercie tym będzie odśpiewany nowy cykl pieśni ludowych w układzie Jana Galla pod osobistem kierownictwem kompozytora.

Z salonu sztuk pięknych p. Latoura przy ul. Trzeciego Maja l. 11. donoszą, że pozostała dotąd na życzenie wielu osób z prowincyi zbiorowa

wystawa dzieł śp. Henryka Grabińskiego—również jak niewidziany dotąd, okazały portret olejny pędzla Grottgera tylko jeszcze przez trzy dni będą do widzenia.

Urządzona w tym samym salonie polska wystawa fotograficzna zamknięta zostanie stanowczo 14 b. m. Wystawa ta przedstawia się bardzo pięknie i podoba się ogólnie; obejmuje ona 413 prac, nadesłanych przez 40 wystawców. Dokładny spis tych prac, oraz autotypowe reprodukcye dziewięciu prac nagrodzonych zawiera najnowszy numer *Wiadomości fotograficznych*, wychodzących we Lwowie.

Na wycieczkę naukową do Hannoweru, celem zwiedzenia urządzonej tam wystawy, wybierają się z inicyatywy rektora Akademii weterynaryjnej we Lwowie, dr. Szpilmana, słuchacze II i III roku tej Akademii. Po drodze zwiedzą wycieczkowcy szkoły weterynaryjne i rzeźnie w Dreźnie, Lipsku, Hali i Berlinie.

Związek nauczycielek. Nowe stowarzyszenie ukonstytuowało się wczoraj w naszem mieście. Jest to „Związek nauczycielek", powstały z połączenia się w jedno dwóch, istniejących już od lat kilku stowarzyszeń: „Związku koleżeńskiego b. seminarzystek" i „Stowarzyszenia nauczycielek". Nowe stowarzyszenie mieści się w domu przy ul. Zielonej l. 4. Lokal jego składa się z sali wykładowej, czytelni i z trzech pokoi, przeznaczonych na tymczasowe schronisko dla nauczycielek przyjezdnych i prywatnych, które są bez posady. Za opłatą 50 halerzy dziennie, a często bez żadnej opłaty, otrzymują nauczycielki pomieszkanie, opał, światło, usługę i pościel, a nadto dwa razy dziennie gorący samowar do przyrządzenia sobie kawy lub herbaty. Lokal ten jest tymczasowy, zgrupowano bowiem około stowarzyszenia tego nauczycielki myślą o budowie schroniska dla nauczycielek, pod które miasto da grunt bezpłatnie.

Przy dokonanych wczoraj wyborach przewodniczącą „Związku nauczycielek" wybrano p. Machczyńską, a jej zastępczynią pannę Romanowiczównę.

P. Franciszek Morawski, który przed paru laty rozpoczął karyerę dziennikarską we Lwowie jako współpracownik nieistniejącego już dzisiaj *Ruchu katolickiego*, a następnie objął redakcyę naczelną *Kuryera poznańskiego*, wystąpił obecnie z redakcyi tego pisma. Powodem cofnięcia się jego od naczelnego kierownictwa wymienionego pisma były nieporozumienia w łonie komitetu wydającego *Kuryer poznański*, powstałe z tego powodu, że p. Morawski nadał w ostatnich czasach redagowanemu przez siebie pismu kierunek chrześcijańsko-socyalny.

Konkurs na posadę lekarza okręgowego w powiecie jarosławskim z siedzibą w Moszczanach rozpisuje wydział Rady powiatowej w Jarosławiu. Płaca 1600 K. rocznie; podania do 20 lipca br.

Okradzenie wozu pocztowego. Z Liska donoszą, że w tych dniach zginął z wozu pocztowego, jadącego od pocztowego z Łukawicy do Liska, worek, zawierający 1414 K. 31 hal. Po kilkugodzinnych poszukiwaniach znaleziono worek na polach pomiędzy Łukawicą a Posadą liską, lecz bez pieniędzy. Podejrzenie w pierwszej chwili padło na konduktora pocztowego Antoniego Brenkiewicza z Liska, którego też natychmiast aresztowano.

Ochronne szczepienie ospy, podobnie jak corocznie, wykonywane będzie i w roku bieżącym przez lekarzy miejskich z zapasu naturalną krowianką, przez całe lato do 15 sierpnia. Szczepienie odbywać się będzie każdego wtorku o godz. 4 po południu w następujących lokalach: w szkole im. Elżbiety przy ul. Zielonej l. 10, dr. Frankowski; w szkole ..., dr. Rosner; w komisaryacie przy ul. Łyczakowskiej l. 24, dr. Elektorowicz; w szkole izraelickiej przy ul. św. Stanisława l. 5, dr. Jaszczurowski; w szkole św. Anny przy ul. Kazimierzowskiej l. 36, dr. Tatarczuch; w szkole im. Pramowicza przy ul. Ormiańskiej l. 28, dr. Krobicki; w synagodze przy ul. Bożniczej l. 16, dr. Kunzek. Ponadto odbywać się będzie szczepienie każdego czwartku o godz. 4 po południu: w szkole im. św. Zofii przy ul. św. Zofii l. 12, dr. Frankowski; w szkole im. św. Maryi Magdaleny przy ul. Leona Sapiehy l. 11, dr. Rosner; w szkole im. św. Antoniego przy ul. Łyczakowskiej l. 36, dr. Elektorowicz; w szkole im. Konarskiego przy ul. Leona Sapiehy l. 55, dr. Jaszczurowski; w szkole im. Czackiego przy ul. Kościuszki l. 9, dr. Tatarczuch; w szkole izraelickiej przy ul. Boimów l. 43, dr. Krobicki; w szkole im. św. Marcina przy ul. św. Marcina l. 6, dr. Kunzek.

Niezależnie od tych miejsc stałych wykonają lekarze miejscy: dr. Elektorowicz i dr. Frankowski szczepienie na Pasiekach, a dr. Rosner na Wulce, w szkołach miejskich zaś i w seminaryach nauczycielskich wykonują lekarze miejscy szczepienie, względnie rewakcynacyę, jako lekarze szkolni tych zakładów naukowych.

Zawiadamiając o tem, magistrat wzywa rodziców i opiekunów, aby przedstawili nieszczepione dotychczas dzieci lekarzom miejskim do szczepienia, przyczem zaleca się także rewakcynacyę, czyli ponowne szczepienie osób już zaszczepionych, jako skuteczny środek ochronny. Ponieważ stwierdzono, iż ospa najczęściej w klasie robotników i sług pojawia się, przeto wzywa magistrat również właścicieli przedsiębiorstw i służbodawców w mieście, aby nakłaniali swych robotników i sługi do szczepienia, względnie rewakcynacyi, oraz poleca kierownikom prywatnych miejscowych zakładów wychowawczych, ażeby zarządzili przez lekarzy zakładowych szczepienie dzieci i innych osób w zakładzie tem znajdujących. W końcu przypomina magistrat właścicielom domów, że w razie wystąpienia ospy są obowiązani do zawiadomienia o tem urzędu zdrowia, przepisanej rozporządzeniem Namiestnictwa, winni zawiadomić fizykat miejski o szczepionych przez nich osobach z dokładnem wykazaniem nazwiska i miejsca zamieszkania.

Kartuzi z Grande Chartreuse nabyli, jak donoszą katolickie dzienniki angielskie, wyspę Jona (na archipelagu Hebryd) od księcia Argyll i budują tam fabrykę słynnego likieru. Mała, pięciuset-osobowa wyspa ma ludność zajmującą się głównie rybakami.

Zmarli. Bronisław Dębicki, emerytowany artysta dramatyczny, długoletni pracownik sceny polskiej, zmarł we Lwowie w 69 roku życia. — W Wiedniu zmarł w 82 roku życia Franciszek Philipowicz, emer. generał broni i namiestnik Dalmacyi. Zmarły odznaczył się zaszczytnie podczas okupacyi Bośni i Hercegowiny.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 14 w poł. + 20. Bar. 765. Spada. Pogodnie.

Rozwiązanie szarady podanej w 127-ym numerze *Przeglądu*: „Metafizyka". Dobre rozwiązanie nadesłali: Helena Abgarowiczówna z Weleśniowa, Henryk Bortintyński z Twierdzy, Antonina Friedlowa, Helena Rzeszowska, Romana Gliszkiewicz z Małnowa, Helena Gorczyńska z Czerniowiec, Justyna Jendlowa z Grybowa, J. Ligęzianka z Gołąbkowic, Wilhelm Linhardt ze Stanisławowa, A. Małecki ze Lwowa, Adam Montyniewicz z Tarnobrzega, Tadeusz ... Alicya Schuller z Brzuchowic, Izabela Skolimowska z Dynisk, Malwina Brzeżan, Stanisław Witkowski z Przeworska, Aurelia Włodzimierska ze Lwowa.

Roztropny.

— Janie! odmieniłeś wodę złotym rybkom?

— Nie, proszę pani, bo nie wypiły jeszcze dawnej.

Komplemencista.

— Co pani jest?

— Zęby mi dokuczają...

— A to dopiero niegodziwe, skoro mogę dokuczać takiej ładnej buzi!...

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś we środę „Druciarz" operetka Lehara. — We czwartek nie ma przedstawienia. — W piątek po raz 1szy „Klejnocik", operetka. — W sobotę po raz 1szy „Na dnie," obrazek M. Gorkiego.

Repertuar letniego teatru ludowego. We środę „Pierwszy wieczór śmiechu". — W sobotę 13 b. m. „Małka Szwarzenkopf," sztuka w 4 a. ze śpiewami i tańcami G. Zapolskiej. - W niedzielę 14 czerwca popołudniu „Grube ryby", kom. w 5 a. M. Bałuckiego; wieczorem o godz. ½8 „Rinaldo Rinaldini," dzieło sceniczne w 6 obrazach.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru ludowego.** Pomimo nieznośnej aury rojno było i gwarno na wczorajszem przedstawieniu w letnim teatrze ludowym. Zwłaszcza młodzież szkolna i rzemieślnicza stawiła się w imponującej prawdziwie liczbie, zwabiona magnetycznie na młode umysły działającym tytułem sztuki: „Rinaldo Rinaldini" i z zapartym oddechem a wypiekami na twarzy śledziła przesuwające się przed jej oczyma na scenie, niby w kalejdoskopie, romantyczne przygody „sławnego bandyty włoskiego". A przygód tych było niemało, gdy się zważy, że sztuka ta liczy coś dziewięć czy dziesięć nawet obrazów, rozbrzmiewających ciągłą strzelaniną i szczękiem oręża, oraz — co najważniejsza — udekorowanych kilkoma trupami. Że sztuka tego rodzaju musiała się... podobać i istotnie się podobała — dowodzić nie potrzeba; najlepiej zresztą świadczyły o tem, że przypadła widzom do smaku, ciągłe oklaski, którymi darzono raz po raz wykonawców, w pierwszym rzędzie oczywiście „sławnego bandytę włoskiego", którego grał p. Lipczyński, no — i grał ogółem dobrze, szkoda tylko, że zanadto rolę swoją — *sit venia verbo* — zhamletyzował i zanadto koturnowo-patetycznie pojął i przeprowadził. No, ale trudno jemu jednemu tylko czynić z tego zarzut, bo patos wiał wczoraj od wszystkich niemal wykonawców. Nie ustrzegła się go ani panna Olska, ani pani Modzelewska, a co do p. Miarczyńskiego, to ten, choć starał się i maską i kostyumem wyglądać na Mefista, stawał się chwilami ze swoim patosem i pozami ultramelodramatycznemi po prostu nieznośny. Pomimo to wszystko jednak sztuka się podobała, a to tam bardziej, że wystawa jej pod względem dekoracyjno-kostyumowym była istotnie wspaniała. Przypuszczać też można, że nieraz jeszcze zapełni ona widownię teatru ludowego liczną, a żądną niezbyt subtelnych wrażeń publicznością. Dodać przytem wypada, że można się na niej i naśmiać do woli dzięki groteskowej grze pp. Korczaka i Kościńskiego, którzy reprezentują w sztuce żywioł komiczny, co się im wcale dobrze udaje.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 8 czerwca.

(Z). Bank niemiecki podwyższył dziś istotnie swą stopę procentową, a mianowicie od eskontu weksli na 4%, a od lombardu na 5%. Z przemowy, jaką miał prezydent tego banku Koch na posiedzeniu wydziału centralnego, a w której uzasadniał konieczność tego zarządzenia, poznać można, iż nie powiedział on całej prawdy. Mówił bowiem tylko ogólnikowo o tem, że stosunki za granicą, a zwłaszcza w Ameryce, są niewyraźne, i dlatego musi bank być bardzo ostrożnym, zwłaszcza, że zapasy kruszcowe banku zostały ostatnimi czasy mocno uszczuplone, a w obiegu jest dużo banknotów, nie mających pokrycia. Co do tego jednak, o ile bank niemiecki interesowany jest stosunkami amerykańskimi, nie powiedział p. Koch nic, a jednak w berlińskich sferach finansowych utrzymują, że niemieckie banki ulokowane mają kolosalne sumy w wekslach amerykańskich i że to jest głównym powodem, dla którego bank państwowy musi uciekać się do podwyższenia eskontu. Bądź co bądź obecna sytuacya tego banku jest istotnie trudna, zapasy kruszcowe zmalały bowiem do 900 milionów marek i są o 163 milionów mniejsze niż były o tej samej porze roku ubiegłego. Jeszcze nigdy nie miały banknoty niemieckie tak małego pokrycia metalicznego, jak obecnie. Z Londynu donoszą, że wobec podwyższenia stopy procentowej w Niemczech dyrekcya banku angielskiego zaniechała zamiaru dalszego obniżenia swojej stopy procentowej.

Na tutejszym targu była dziś zniżka, na co wpłynęły oprócz zarządzenia banku niemieckiego także doniesienia z Brukseli o nieprzychylnem dla Austryi stanowisku tamtejszej międzynarodowej komisyi w sprawie naszego kontyngentu cukrowego. Akcye fabryk cukru spadły dotkliwie.

Na targu walorów kolejowych nastała zniżka pod wpływem wyroku wydanego przez trybunał administracyjny w sporze kolei Północno-zachodniej z rządem o budowę drugiego toru. Trybunał orzekł bowiem, że kolej ma ten tor wybudować własnym kosztem bez żadnej pretensyi do skarbu państwa.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 662·00, węg. Zakł. kredyt. 728·50, Anglobanku 273·00, Unionbanku 527·00, Länderbanku 410·50, Bankvereinu 482·25, Bodencredit 958.00, Gal. Banku hip. 000·00, Statsbahny 678.75, Lombardy 77·25, Kol. Elbethal 430·00, Północnej 5565, Czerniowieckiej 000·00, Alpiny 376·25, Rima Muranyi 465·00, Praskiego Tow. żel. 1628, Fabryki broni 000·00, Tureckie tytoniowe 351·50, Oblig. węg. indemniz. 98·75, Renta majowa 100·30, Austr. renta koronowa 100·65, Węgier. renta koronowa 99·30, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 98·30, 4% Listy Banku krajow. 98·75, 4½% Listy Banku krajow. 100·45, 4% Listy Banku hipotecznego 97·75, 4½% Listy Banku hip. 100·35, 5% Listy Banku hipotecz. 112·00, 4% Gal. Oblig. propin. 99·85, 4% Gal. poż. kraj. z 1493 r. 99·00, 4% Poż. m. Lwowa 96·40, Losy turec. 121.75, Marki 117·23, Ruble 252·75.

§ **Sprawozdanie targowe lwowskiej izby kupieckiej.** Lwów 9 czerwca. (Ceny w koronach za 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima 7.60—7.75, średnia —.——.—, żyto prima 5.90—6.00, średnie 0.00—0.00, jęczmień browarny 4.50 5.00, pastewny 0.00—0.00, owies prima 5.30—5.50, średni 0·00—0.00, kukurudza prima 6.50—6.75, średnia 0.00—0.00, rzepak zimowy 8.50 do 8.75, letni —.— do —.—, siemię lniane 9.00 9.25, siemię konopne 6.50—6.75, koniczyna czerwona prima 50. do 55.—, średnia 30.— do 35.—, koniczyna biała prima 50.00—55.00, średnia 30.00—35.—, anyż płaski —.— do —.—, okrągły 0.00—0.00, tymotka 20.00.—25.00, groch do gotowania 7.50—7.75, zielony 7.25—7.50, pastewny 6.00—6.25, bobik koński 4.50—4.60, wyka 4.75—do 5.—, otręby pszenne 3.50—3.60, żytne 4.00—4.10. chmiel —. do —.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: — Husiatyn-Stanisławów kont. 35.50—36.—, nadkont. 21.25—21.50; Tarnopol-Brody kont. 36.25—36.50, nadkont. 21.75—22.00; Sokal-Jarosław kont. 36.50 do 36.75, nadkont. 22.— do 22.25; rafinerye Lwów kont. 38.50 do 39.00, nadkont. 23.25 do 23.50. — Cena bez wszelkich kosztów za 10.000 litr. proc

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Paryż 10 czerwca. Były minister Goblet ogłosił artykuł o teraźniejszej sytuacyi we Francyi, w którym dowodzi, iż republika nigdy nie była w tak krytycznem położeniu, w jakiem jest dziś z powodu walk religijnych. Jest to wojna religijna i domowa. Podobnym stosunkom należy jak najprędzej położyć koniec, gdyż wskutek tego Francya straci na powadze, a także ze stanowiska polityki zagranicznej należy położyć kres tym zatargom, bo Francya nie może odegrać żadnej ważnej roli, gdy na wewnątrz nie ma pokoju.

Paryż 10 czerwca. Fryderyk i Teresa Humbertowie oraz Emil i Romana Daurignac staną przed przysięgłymi departamentu Sekwany za oszustwo i fałszerstwo.

Belgrad 10 czerwca. Kilku tureckich żandarmów starało się przekroczyć granicę serbską koło miejscowości Roseka, ale cofnęli się po zjawieniu się serbskiej straży granicznej.

Madryt 10 czerwca. Znany poeta i były minister Nunez de Arce zmarł wczoraj.

Budapeszt 10 czerwca. Z różnych okolic donoszą o licznych burzach i gradach. W komitacie Bacz szkody wynoszą 20% urodzajów.

Wiedeń 10 czerwca. Rada miejska nadała nuncyuszowi Talianiemu wielki medal Salvatora. (Jest to odznaczenie podobne jak nadanie obywatelstwa honorowego. *Przyp Red.*)

Chrystyania 10 czerwca. Król przyjął dymisyę ministrów wojny i rolnictwa. Ministrem wojny został kapitan inżynieryi Tomasz Heftie.

Władywostok 10 czerwca. *Wostocznyj Wiestnik* donosi o napadach Tunguzów na wschodnią część kolei wschodnio-chińskiej. Tunguzi napadają na mieszkańców i rabują ich. Władze są bezradne. Obawiać się można poważnych rozruchów, gdyby nie nastąpiły natychmiast energiczne zarządzenia.

Petersburg 10 czerwca. Minister wojny Kuropatkin wyjechał do Japonii.

Paryż 10 czerwca. Na wczorajszej radzie gabinetowej uchwalono zażądać od izby 50.000 fr. kredytu dla ofiar katastrofy na statku Liban.

Budapeszt 10 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego podczas dyskusyi nad sprawozdaniem o stanie *ex lex* p. Szatmary (koszutowiec) wygłosił długą mowę obstrukcyjną, w której między innemi utrzymywał, iż krąży pogłoska, że król gniewa się na naród węgierski. Prezydent izby hr. Apponyi odpowiedział, że nikt tego nie stwierdził i pogłoska jest nieuzasadnioną.

Berlin 10 czerwca. Stan chorego dozorcy szpitalnego Markgrafa znacznie się polepszył. Badania bakteryologiczne wykazały, że nie jest on chory na dżumę.

Rzym 10 czerwca. W izbie deputowanych podsekretarz stanu Ronchetti w odpowiedzi na kilka interpelacyj w sprawie demonstracyj antiaustryackich oświadczył, że poczynione przez rząd zarządzenia musiały nastąpić dla utrzymania porządku publicznego, jakoteż ze względu na zaprzyjaźnione mocarstwo.

Izba przyjęła następnie budżet marynarki 182 głosami przeciw 137. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia jest wniosek Morgari'ego i 9 innych deputowanych socyalistycznych o ustanowienie komisyi śledczej co do zarzutów podniesionych przeciw ministerstwu marynarki, że mianowicie nie poczyniło kroków odpowiednich wobec żądań prywatnych spekulantów i że w różnych czasach wydało wyższe kredyty, aniżeli były w budżecie.

Linc 10 czerwca. Wczoraj był tu Cesarz na krajowej uroczystości strzeleckiej. Ludność witała monarchę owacyjnie. Miasto udekorowano. Z okolicy przybyło kilka tysięcy osób. Popołudniu Cesarz wrócił do Wiednia.

Wiedeń 10 czerwca. Podług ogłoszonego sprawozdania, od 1 stycznia do 30 kwietnia 1903 ministerstwo kolei wydało 28 milionów koron na cele inwestycyjne, z tego 26,328.000 kor. na wydatki, przewidziane w programie inwestycyjnym. Na samo pomnożenie parku kolejowego wydano 12 milionów koron.

(Depesze popołudniowe).

Londyn 10 czerwca. W Izbie gmin podczas obrad nad budżetem ministeryum skarbu powstała wczoraj dyskusya nad wnioskiem Chaplina (konserwatysty), skierowanym przeciw zniesieniu cła na żyto. Wnioskodawca przemawiał na korzyść polityki celnej i taryfowej Chamberlaina. Deputowany Hicks-Beach (były minister skarbu) oświadczył, że w roku ubiegłym wprawdzie zaproponował wprowadzenie stałego cła na żyto, jednakże dziś jest innego zdania i sądzi, że stałe cło na żyto nie leży w interesie Anglii. (Śmiech na ławach opozycyi). Co się tyczy zaproponowanej zmiany w polityce celnej, mówca jest zdania, że należy się zapytać opinii publicznej, a dopiero potem przystąpić do reformy. Propozycya Chamberlaina rozbija stronnictwo rządowe; mówca zatem jest przeciwnikiem polityki Chamberlaina, którą uważa za szkodliwą dla Anglii, gdyż prowadzi raczej do rozdwojenia, aniżeli do zjednoczenia państwa.

Kanclerz skarbu Ritchie oświadczył następnie, że kwestya „ceł ochronnych" jest tak ważna, iż doryweczo nie może być załatwiona. Członkowie rządu, którzy dotychczas mówili o reformie celnej, występowali we własnem imieniu, a nie w imieniu rządu. (Ironiczne okrzyki wśród opozycyi). Mówca ze swej strony byłby bardzo zdziwiony, gdyby studya nad propozycyą zaprowadzenia ceł wydały jakiś praktyczny rezultat. (Żywe oklaski opozycyi). Mówca jest zdecydowanym zwolennikiem wolnego handlu i nie może zgodzić się na politykę, która nie leży w interesie ani Anglii, ani kolonij. (Oklaski opozycyi). Mówca uzasadnia wniosek o zniesienie cła na żyto.

W dalszym ciągu dyskusyi zwracało się wielu mówców z partyi rządowej przeciw polityce Chamberlaina. Dyskusyę odroczono do dzisiejszego posiedzenia.

Londyn 10 czerwca. Dzienniki, omawiając wczorajszą dyskusyę w Izbie gmin, sądzą, że musi się ona przyczynić do wyjaśnienia sytuacyi, która jest bardzo naprężona. Niezwłoczne odwołanie się kraju, to jest rozwiązanie Izby i nowe wybory, uważają pisma za nieprawdopodobne. Sądzą, że dymisya Chamberlaina jest bardzo możliwa, ponieważ wczorajsza dyskusya wykazała, że ma on bardzo wielu przeciwników i że w łonie rządu panuje rozdwojenie. Niektóre dzienniki sądzą, że od czasu wniesienia przez Gladstona projektu autonomii irlandzkiej (homerule) nie było tak poważnego przesilenia, jak obecnie.

Londyn 10 czerwca. *Standard*, omawiając wczorajszą dyskyusyę w Izbie gmin, wyraża zdziwienie z powodu stanowiska, zajętego przez Ritchiego wobec Chamberlaina. Inne dzienniki sądzą, że Chamberlain znalazł się przed alternatywą ustąpienia z gabinetu, albo cofnięcia swych pomysłów celnych.

Londyn 10 czerwca. Powszechnie omawiają nieobecność Balfoura i Chamberlaina na wieczornem posiedzeniu Izby gmin.

Londyn 10 czerwca. Biuro Reutera donosi, że jest podstawa do przypuszczenia, iż wczorajsze oświadczenie kanclerza skarbu Ritchiego w izbie gmin o stanowisku jego do polityki taryfowej Chamberlaina, jest rezultatem obrad rady gabinetowej i wynikiem uchwały rady gabinetowej, oraz porozumienia się Ritchiego ze wszystkimi kolegami ministeryalnymi.

Wiedeń 10 czerwca. Ministeryum oświaty zatwierdziło stosownie do uchwał interesowanych kolegiów profesorskich dra Franciszka Ksawerego Lewkowicza, jako docenta prywatnego chorób dzieci na wydziale medycznym uniwersytetu w Krakowie, a dra Teodora Bohosiewicza, jako prywatnego docenta somatologii i dentystyki na medycznym wydziale uniwersytetu lwowskiego.

Kijów 10 czerwca. Gdy dnia 8 b. m. szef żandarmeryi generał Nowicki przesłuchiwał aresztowaną z przyczyn politycznych akuszerkę, żydówkę, nazwiskiem Frunkin, ta rzuciła się nagle na generała i ostrym nożem zadała mu ranę w szyję. Rana jest lekka.

Kraków 10 czerwca. Tutejsza Rada powiatowa uchwaliła na wniosek p. Franciszka Wójcika zwrócić się do Koła polskiego z prośbą o wyjednanie u rządu zwołania sejmu krajowego na obrady w należytym czasie, ponieważ z powodu nieuchwalenia na czas budżetu krajowego cierpią różne ważne sprawy powiatowe.

Wiedeń 10 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu austryackiej deputacyi kwotowej wniósł referent Schwegel odrzucenie *renuntium* węgierskiej deputacyi kwotowej. Wniosek ten jednogłośnie uchwalono. Chlumecky wniósł ustanowienie kwoty na dotychczasowej podstawie (34·4 Węgry i 65·6 Austrya) aż do roku 1909. W głosowaniu okazała się równość głosów. Prezydent Schönborn rozstrzygnął na korzyść wniosku Chlumeckiego, który w ten sposób został przyjęty.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 10 czerwca. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. L. Chałubiński z Jelichowa. Hr. H. Konarski z Guchowiec. A. Demianowicz z Rosyi. F. Klusiok z Wiednia. R. Szancer ze Skolego. A. Gros z Trzebini. A. Ginsberg z Warszawy. M. Nayman z Kijowa. A. Byczewski z Królestwa Polskiego.

HOTEL FRANCUSKI.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 10 czerwca. J. Danhoffer z Borysławia. E. Dach ze Lwowa. E. Glatter i J. Holzschuh z Wiednia. O. Jednorogowa z Żywaczowa. A. Tuczyński z Czudcza. W. Michałowski z Żółkwi. W. Baraniecki ze Schodnicy. S. Dienstl, F. West i S. Herzigowie z Przemyśla. S. Pilescy z Halicza. W. Żebracka z Olszan. L. Roth z Jarosławia. M. Łoszpiński z Wyżnicy. C. Górski z Bochni.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 10 czerwca. A. Kopczyński ze Zbaraża. Dr. F. Wilkosz i H. Schwartz z Krakowa. E. Kostkiewicz z Podola ros. X. J. Janicki z Jedlicz. W. Mochnacka i W. Weiss ze Stanisławowa. W. Szujski z Borysławia. J. Schwartz z Bremy. J. Kündler z Czerniowiec. A. Stankiewicz z Wolicy. A. Paschke i J. Schäffer z Wiednia. Z. Głuchowski z Kamiennej. F. Dilmend z Budapesztu.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Karlsbad

(Alte Wiese „Drei Stofeln").

Dr. W. Maleszewski

b. asystent kliniki wewnętrznej Uniw. Jagiellońskiego, ordynuje jak lat ubiegłych.

Uniwersalny Zakład techniczno-dentystyczny

L. WIKTORA

we Lwowie, plac Halicki liczba 7

zawiadamia, że z powodu nawału zamówień robót techniczno-dentystycznych, sprowadził wielki zapas sztucznych zębów z Ameryki i Londynu, jak również najnowsze przyrządy do robót złotych, którymi posługując się, jest w możności wykonywać w jednym dniu największe zamówienia sztucznych zębów.

Dla pp. lekarzy na prowincyi udziela się wskazówek do przyjmowania zamówień na te czynności i wykonywa się je bez osobistego przyjazdu pacyentów.

Zwraca się uwagę, iż pod tą firmą istnieje we Lwowie tylko jeden zakład. **Zarząd.**

Bardzo praktyczny w podróży. — Niezbędny po kilkakrotnem użyciu.

Sanitarnie wypróbowany.

Atest w Wiedniu, 8 lipca 1887

Kalodont

Niezbędny

KREM DO ZĘBÓW.

Do czyszczenia zębów nie wystarczają same wody. Dla usunięcia wszelkich nowotworów na dziąsłach koniecznem jest mechaniczne czyszczenie, które w połączeniu z antiseptycznym i odświeżającym kremem do zębów, jakim jest **Kalodont**, może być najskuteczniejsze.

Rozpowszechnione i w użyciu we wszystkich krajach.

ATELIER DENTYSTYCZNE

Hetmańska 6

Dr. med. Wiktora Jankowskiego

wykonuje się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych zębów w kauczuku i złocie, w stosownych wypadkach bez podniebienia.

Dr. Eugeniusz Wajgiel

ze Lwowa ordynuje podczas sezonu

w Rymanowie.

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akcyjnego

Banku hipotecznego.

Wiedeń 10 czerwca. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr. z r. 1890 3% 276.—
„ „ „ „ z r. 1889 3% 000.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 270.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 zł. 5% 276.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 257.—
Pożyczka serbska prem. po 100 frank. 2% 89.00
Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank. 121.00

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18.90. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 437.00, Clary 40 zł. m. k. 170.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84.25, Losy m. Krakowa 20 zł. 75.00, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 69.00, Ofen 40 zł. 172.00, Palfty 40 zł. m. k. 170.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 54.50, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.60, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 68.—, Salma 40 zł. m. k. 236.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 76.00, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 270.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 446.—.

Wiedeń 10 czerwca. (Giełda towarowa). Cukier 21·60 (spokojnie). Spirytus 40·40 (bez zmiany). Nafta niezmieniona.

Berlin 10 czerwca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·35. Spirytus 00·00.

Paryż 10 czerwca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 98·45. Mąka („Fleur de Paris") 35·25.

Frankfurt 10 czerwca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 208·25. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 000·00. Laura 000·00.

Wiedeń 10 czerwca. Targ zbożowy. Kursa niezmienione. Pogoda piękna.

Budapeszt 10 czerwca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i 50 kilogramów). Pszenica na październik 7·59—7·60; żyto na październik 6·44—6·45, owies na październik 0·00—0·00; kukurudza na lipiec 6·32—6·33, na sierpień 6·39—6·40, na maj 1904 5·28—5·29, na sierpień 1904 00·00—00·00. Rzepak na sierpień 12·15—12·25. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna: słaba. Usposobienie spokojne. Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 10 czerwca.

Marki 117.31, renta majowa 100.30, węgierska renta koronowa 99.30, akcye: austr. zakł. kredyt. 661.25, węg. zakł. kred. 730.00, anglobanku 274.00, unionbanku 526.00, bankvereinu 482.50, länderbanku 411.00, kolei państw. 678.00, lombardy 77.50, akcye kolei Elbethal 430.00, fabryki broni 353.00, tytoniowe 353.50, alpiny 376.00, Rima Muranyi 465.00, prag. Tow. żel. —.—, losy tureckie 121.25, ruble 252.75. Usposobienie: spokojne.

Lwów 10 czerwca. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 576.— do 585.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 540·00 do 550·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor —·— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —·— do 850·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 0·00— do 260·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hip t. galic 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 00.00, 4 i pół proc los w 50 lat 101.00 do 101·70, 4 proc. los w 60 lat 97.70 do 00·00 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.20 do 101·90. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·70 do 99.40·—Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98·20 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·40 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 98·00 do 98·70.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 99. 0—100 40. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 103 50 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em) 102.20 do —.—. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99 50. Pożyczki kraj z roku 1873 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc z 1893 r. 99.80—101.00, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 96 30 do 97.00, 4½% po 200 koron 101.50 do 000.00.

Monety. Dukat cesarski 11.24—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.20. Sto rubli papierowych 252.00—254 50. Sto marek 116 90 do 117.60.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1903 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2·31*, 1.30, 8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*.
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30,** 7.55, 5 30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15,** 7.35, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 3.80* (na dw. gł.) 8.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.*, 1.40,** 6.20, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10.**
Ze Stryja: 7.45, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 8.15, 5.55.
Z Janowa: 7.40, 1.25, 9.25*, 10.07* (od 17|5 w niedziele i święta).
Z Brzuchowic: 6.50 (od 17|5), 8 14 (od 17|5 w niedziele i święta), 8.04* (od 17|5 w niedziele i święta), 8.25* (od 15 5 w dni powszednie), 9.12* (od 17|5 w niedziele i święta).
Z Tuchli: 4.35 (od 15|6).
Ze Skolego: 4.35 (od 1|5).
Z Pustomyt: 9.35 (od 1|6 w niedziele i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50,** 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa: 8 25.
Do Przemyśla: 7.20*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50,** 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2 04,** 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.40,** 6.22, 10.35, 10 42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.10*.
Do Janowa: 9.15, 1.14 (od 17|5 w niedz. i święta), 3.15*, 6.30*, 9.55 (od 17|5 w niedziele i święta).
Do Bruchowic: 5.50* (od 17/5), 2.10 (od 17|5 w niedz. i święta), 3.30 (od 15|5], 8.14* (od 17|5 w niedziele i święta).
Do Tuchli: 3.05 (od 15|6).
Do Skolego 3.05 (od 1|5).
Do Pustomyt: 1.55 (od 1|6).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

42)

Małżeństwo wdowca

(Z francuskiego).

(Ciąg dalszy).

Aleksander nietylko że mu wskazał sposób ulżenia strapieniu, ale jako nieoceniony przyjaciel dopomagał mu też do wybrnięcia z finansowych kłopotów. Genialny kolega szkolny okazał się na wysokości zrobionej mu reklamy. Nietylko, że w oznaczonym terminie dwudniowym Roland mógł zwrócić żonie wyłożoną przez nią sumę, ale wszystkie trudności zdawały się naraz usuwać z jego drogi dzięki zabiegom niestrudzonego pana Robergera. Roland przedstawił go żonie, na której nie wywarł on dodatniego wrażenia.

Na zapytanie, czem się zajmuje, otrzymała wymijającą odpowiedź:

— Właściwie niczem. Czasami z amatorstwa prowadzi niektóre interesa...

Odtąd Roland nadmieniał często:

— Byłem z Robergerem... Roberger naznaczył mi schadzkę.

Korwin też coraz więcej zajmował miejsca w życiu Rolanda, choć rzadko teraz bywał w jego domu i zawsze na krótko. Ciche posiedzenia wieczorne we troje i zabawy z chrzestnym synem zdawały się nużyć go, w czem tłómaczył się złym stanem swego zdrowia. Nie mógł też już ukrywać dłużej pogarszającego się osłabienia swego wzroku, tak, że wychodząc na ulicę, musiał zwykle trzymać się ramienia towarzysza.

— Byłem u okulisty zapytać się o niego — mówił Roland żonie — i dowiedziałem się bardzo smutnej wiadomości. Nie jest to przemijający wypadek, któremu możnaby jeszcze zaradzić, ale poprostu grozi mu zanik nerwów ocznych. Od tego można zupełnie wzrok postradać, zwłaszcza przy takiem szalonem życiu, jakie on prowadzi.

Roland przeciwnie, nigdy nie czuł się zdrowszym i nigdy lepiej nie wyglądał, pomimo ruchliwego życia dni i wieczorów, które spędzał przeważnie poza domem. Baronowa, widząc go zawsze w świetnym humorze podczas krótkich chwil, które poświęcał rodzinie, nie posiadała się z radości, mówiąc:

— Czyniąc go szczęśliwym, droga Klemuniu, uczyniłaś go doskonałym.

Baron mniej krótkowidzący od żony, uważał, że wygląd jego synowej pozostawiał wiele do życzenia, i że uśmiech jej przybierał niekiedy cierpiący wyraz. Doradzał też synowi, aby uprzedzając życzenia kochanej Klemuni, wywiózł ją gdzieś nad morze dla nabrania sił i zdrowia. Ale Roland, zawsze uparty, mówił, że nigdy Paryż nie jest przyjemniejszym i zdrowszym, jak letnią porą.

Całymi dniami prawie przebywał teraz poza domem, zostawiając żonę samą. Klementyna nie pytała go nigdy o nic. Smutna tylko siadywała niekiedy przy oknie, przez które wpadały potoki słońca, wabiąc z głębi domów mieszkańców na ulicę.

W małym wózeczku, osłoniętym białą parasolką, a popychanym przez bonę Angielkę, mały Oleś trzepotał rączkami, ciesząc się z codziennego spaceru. Klementyna weszła w zwyczaj towarzyszenia mu od niejakiego czasu, uważała bowiem, że to mniej smutno niż wychodzić samej.

W tak pogodne dni odległości wydają się mniejsze. Powoli przedostano się aż do Pól Elizejskich. Ładnie ubrany, siedzący prosto w wózku jak dobrze wychowany chłopczyk, Oleś sprytnemi i zaciekawionemi oczkami przypatrywał się przechodniom, a potem zaczął biegać po wysypanych cienkim, białym piaskiem ścieżkach, okalających zielone trawniki w jednem z tych zacisznych miejsc, które Paryż, olbrzym lubiący dzieci, rezerwuje jedynie dla nich i dla kwiatów.

Klementyna, uścisnąwszy czule Olesia, zostawiła go pod opieką doświadczonej bony, a sama popychana jakiemś pragnieniem i nieuzadnioną nadzieją, zwróciła swoje kroki ku tej pustce domowej, z której smutek i tęsknota wygnały ją przed chwilą. Powrotna droga wydała jej się nieskończenie długą i nużącą, nie zawołała jednakże dorożki, chcąc przezwyciężyć swoją słabość. Przez chwilkę zatrzymała się na ulicy, aby strzepnąć do rynsztoka parę drobniutkich papierków, pozostałych w rękawiczce, resztki listu, który portyer oddał jej na wychodnem, a który podarła i rozrzuciła na wiatr, aby je zmiótł i zniszczył, jako rzecz brudną i wstrętną. Jest jednakże coś, czego wiatr nie mógł zniszczyć: to jest pamięć.

Te słowa, które okrutna, mściwa jakaś ręka pisała do niej, ognistemi zgłoskami zdawały się migotać przed jej oczyma i palić jej mózg. Głowa bolała ją ok. pnie, nie widziała nic prawie przed sobą, zasłonięta parasolką, idąc spiesznemi krokami ku Alei Marceau, kiedy nagle głos jakiś przemówił tuż obok niej:

— Przepraszam panią...

A gdy nie dała żadnej odpowiedzi, podwajając tylko kroku, tuż przed domem potknęła się prawie o otyłą kobietę, która snadź wyprzedziwszy Klementynę, czekała na nią i teraz zastąpiła jej rezolutnie drogę.

— Przepraszam panią — powtórzyła — ale jeżeli zaczepiam ją na ulicy, to dlatego, że nie mogłam uzyskać odpowiedniego posłuchania.

— Jesteś pani panią Bathelot — odparła zimno Klementyna. — Ośmieliłaś się pisać do mnie, a tego i tak było za wiele.

Pod starym i zniszczonym krepowym welonem apoplektyczna twarz pani Bathelot stawała się granatową, a głos jej przybierał ostre i donośne brzmienie.

— A dlaczegoż to nie miałabym pisać do pani? — syknęła ze złością. — Obcowałam z równie wielkiemi paniami, począwszy od mojej własnej córki...

Klementyna chciała postąpić krok naprzód, ale pani Bathelot rzuciła się za nią.

— To łatwo zadzierać głowę i patrzeć na ludzi z góry, mówiąc im, jakby się miało co do rozkazywania: „idźcie sobie sadzić kury na wsi, a nie dam wam zdechnąć z głodu“. A kiedy byli na tyle głupi, aby temu uwierzyć, to ich się zostawia bez szeląga. Od pierwszego mąż pani winien nam kwartalną pensyę i nie myślimy dłużej czekać!

— Jeżeli mój mąż zalega w wypłacie, to niewątpliwie uiści się w krótkim czasie — odparła Klementyna, czyniąc ostatni pojednawczy wysiłek, aby zapobiedz, żeby jej energiczna napastniczka nie zaczęła głośno krzyczeć na ulicy. — Uprzedzam panią jednak, że czyniąc w ten sposób, najgorzej szkodzisz swoim własnym interesom.

— Doprawdy? Tak się pani zdaje? Nie znasz go jeszcze.

I nagle ułagodzona pani Bathelot dotknęła ręką ramienia młodej kobiety.

— A! gdybyś go pani była znała, nie byłabyś go nigdy wzięła. Wiem, co się napłakała moja biedna Florka za to, że mu zbytecznie zaufała, a choć mnie, jako matce, boleśnie patrzeć, że inna już zajęła miejsce mojej biedaczki, ale dlatego nie powiem, aby to miejsce było coś warte.

Pałała taką nienawiścią do zięcia, że zaczynała już litować się i otaczać swoją protekcyą jego drugą żonę. Ta drobna, jasnowłosa kobietka, nie mogąca ruszyć się z miejsca z obawy usłyszenia jakiegoś przekleństwa, musiała być łatwą do onieśmielenia. A przytem wcale nie taka ładna, ani rumiana, jak Florka... Roland musiał sobie z niej niewiele co robić...

— Bo pytam, czy to zgadza się z rozsądkiem, z sumieniem — ciągnęła dalej zapalczywie pani Bathelot, gestykulując żywo — żeby nie płacić długów i krzywdzić biednych ludzi, a samemu trwonić cudzy grosz... i to jak jeszcze trwonić! kiedy się ma jedną żonę w grobie, a drugą przy życiu.

— Milcz, pani!...

Klementyna straciła nareszcie cierpliwość. Z siwych jej oczu strzelił stalowy błysk, przed którym napastniczka jej cofnęła się o krok w tył wylękniona. Ale za chwilę odzyskała dawną czelność.

— A! ujmujesz się pani za nim! — zawołała zuchwale i wyzywająco. — Przyznajesz mu słuszność! Chcesz udawać, że nic nie wiesz! To podobno taki zwyczaj w waszym świecie, aby każde ze swojej strony miało swobodę bałamucenia się. Ale ja jestem uczciwą kobietą i nie potrzebuję uciekać się do żadnych wykrętów, więc powiem ci, moja dumna pani, gdzie twój małżonek przesiaduje razem z przyjacielem swoim, Polakiem... Chcesz pani adresu?...

Ale Klementyna dopadła już do drzwi domu, gdzie zdaleka tylko doleciały ją urągania pani Bathelot, ku której z przeciwległego trotuaru podążał policyant, który czujne oko zwracał na nią już od niejakiego czasu.

Młoda kobieta znalazła się w swojem mieszkaniu, złamana fizycznem wzruszeniem. Od tych krzyków, od tych wstrętnych dotknięć ucierpiała niemal cieleśnie, a wstrząśnienie nerwowe, jakiego doznała, przyprawiło ją o rozprzęgnięcie i upadek zupełny silnej dotąd i nieugiętej woli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

†

Marya z Wiśniewskich Lewandowska

żona inżyniera

po krótkiej lecz ciężkiej słabości, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 9-go czerwca 1903, o godzinie pół do 4-tej rano, przeżywszy lat 48.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi dnia 11. czerwca 1903 r. o godzinie 4-tej po południu z domu przy ul. Głębokiej l. 1 A. na cmentarz Łyczakowski.

Na ten smutny obrzęd rodzice, mąż, córka z zięciem i wnuczkiem tudzież bracia zapraszają przyjaciół i znajomych

Lwów, dnia 9 czerwca 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

†

Emilia z Kościckich Freyselsfeld-Hitrowa

wdowa po radcy Dworu

po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 9-go czerwca 1903 roku

W smutku pogrążona Rodzina zaprasza na pogrzeb, który się odbędzie we czwartek dnia 11. czerwca o godzinie 4-tej po południu z domu przy ul. Leona Sapiehy l. 5 A. na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 9 czerwca 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.



Na podstawie znakomitego działania leczniczej wody gorzkiej „Apenta“ otrzymały źródła nasze z król. węg. ministeryum spraw wewnętrznych tytuł

„Źródła lecznicze“

Wyłączna wysyłka

S Ungar ju c. i k. dostawca nadworny, Wiedeń I. Jasomirgottstrasse 4.

HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, ul. Teatralna 3 naprzeciw Katedry.



HERBATĘ poleca		KAWY poleca najlepsze gatunki o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4³/₄ kilogr. w woreczku		
zbioru majowego: pólkl. Congo zł.	1·60	Portorico	9·—	pół k. —·90
Sonchong czar.	2·—	Cuba grubo-ziarn.	9·50	„ —·90
— zbiór majowy	3·—	Ceylon zielona	10.—	„ 1·—
Kaysow czarna	4·—	Cejl. z. przednia	10·40	„ 1·04
Melange de Lon.	4·—	Ceylon z. g. ziarn.	10·75	„ 1·08
Wysiewki herbaciane	1·8·	Ceylon ziel. perł.	10.75	„ 1·08
Wysiewki z najlepszych herbat	1·60	Mocca arab. arom.	10·75	„ 1·08
		Jawa złota	10·75	„ 1.08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

KANTOR WYMIANY

Lwowskiej Filii

Banku Galic. dla handlu i przemysłu

został przeniesiony do nowo urządzonego lokalu w parterze (ul. Jagiellońska l. 3) gdzie również przeniesiono

Oddział wekslowy.

Pierwotnie w parterze znajdujący się

Oddział wkładkowy

został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.

Najdelikatniejsze jedwabie

jakoteż i zwykłe gatunki od 90 hal. za metr w olbrzymim wyborze i najtańszych cenach wysyła się każdą ilość opłacając pocztę i cło. Próbki opłatnie. Opłata listu wynosi 25 hal.

Seidenstoff-Fabrik-Union

Adolf Grieder & Cie, Zurich M. 39.

Dostawcy nadworni (Schweiz).

Otwarto w **Pasażu Mikolascha** od ulicy Krętej

Najnowszy francuski

Chromo-Fotoskop

= Swiat i życie w barwnych = obrazach plastycznych = **Widoki natury = podróże = Stolice świata = Wyprawy naukowe = Wypadki historyczne = Obrazy z postępu cywilizacyi = Sztuka i nauka = itd. itd.**

=Zmiana obrazów co tygodnia= od 31-go maja 1903.

Podróż renem.

Wstęp 10 ct.

Otwarte od 10tej rano do 10tej wieczór.

Najlepszy prawdziwie domowy, zdrowy, smaczny wikt tylko na maśle, wydaje **jadalnia** Michała Drabika pl. Smolki 3.

Dla uczniów

otwiera się w czasie wakacyi **kurs języka niemieckiego** z kilkugodzinną konwersacyą dziennie. Zgłoszenia do 1. lipca przyjmuje Pensyon Kurkowa 14.

Miód patoka

kuracyjny lub deserowy z własnej pasieki 5 kl. puszka za 6 kor. 40 hal. Miód do picia własnego wyrobu 4¹/₂ litrową beczułkę za 6.80 hal. opłatnie za zaliczką wysyła **X. W. Mikitka** proboszcz w Kupczyńcach poczta Denysów. Większym odbiorcom o wiele taniej.

Kamienicę

obok Sejmu, II piętrową, z komfortem urządzoną, z wygodnem podwórzem, przynoszącą 5 i pół procent, sprzeda do tego upoważniona **Izba załatwień**, w gmachu Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych ul. Cicha l. 1. Do kupna wystarczy 38.000 zł.

Wzorowa stancya

(jedyny) pensyonat, w którym uczniowie znajdują oprócz sumiennej opieki i zdrowego wiktu

zupełną pomoc w naukach

przyjmuje uczniów wieku od 8—14 lat. Nauka, gry, zabawy, i wycieczki pod ustawicznym nadzorem nauczycieli. Fortepian w domu. Załoszenia tylko do 15 lipca „**Pensyon**“ Kurkowa 14

Niezrównanej dobroci kuracyjny koniak prawdziwy francuski, cała butelka zł. 3.50, pół 1.80, ćwierć but. 1 zł. poleca handel Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego 2. Wysyłki od 2 butelek odwrotnie do każdej miejscowości.

Hussa pierniki hygieniczne sprzedaje **„Syriusz“** Lwów, ul. 3 Maja l. 2.

Zakład wodoleczniczy w Jaremczu w najpiękniejszej okolicy górskiej otwarty z początkiem czerwca.

Rządcę ekonoma, z bardzo dobremi świadectwami poleca biuro Zagórskiej, Lwów, Chorążczyzny 7.

Kucharki, klucznice, kucharzy, lokai, z chlubnemi świadectwami, poleca Agencya Iwanowski, Lwów, Kamińskiego 6.

FABRYKA

Pieców kaflowych

A. Bartosz

i K. Składany

Lwów

kantor zamówień: **pl. Maryacki 7,** w handlu porcelany **Artura Bartosza**

wyrabia i ustawia **ogniotrwałe piece**, kominki i kuchnie kaflowe, wedle **najnowszych stylowych wzorów,** we **wszelkich możliwych** kolorach. Rekonstrukcye pieców w miejscu i na prowincyi uskutecznia się szybko, trwale i tanio.

KAWA

„SYRIUSZ“

Lwów, ulica 3-go Maja liczba 2

poleca:

wyborne **kawy** pół kilo 75 ct. i wyżej. Najlepsze **herbaty** pół kilo od 1·50. **koniak** kuracyjny od 2 złr. but. **Rum** najlepszy od 1·20 ¹/₂ lit. **Kakao** holenderskie pół kg. 1·90.

Dr. UHMY

PUDER na WŁOSY

w płynie.

Pożyczki

na losy i efekta dyskretnie i korzystnie udziela

Dom bankowy

ROHATYN i ULAM

Lwów, Sykstuska 8.

Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotnie pocztą.



L. & C. Hardtmuth

Skład i wystawa Lwów,

Pasaż Hausmana 8. Ceny umiarkowane

Cierpiący na przepuklinę

popełniają zbrodnię!

przeciwko swemu zdrowiu, jeśli nie spróbują mego wynalazku. Bez operacyi. **Dostałem złoty medal!** Prospekta pod dyskrecyą gratis.

KAROL TIESEL

specyalista,

Wiedeń VI..

Amerlingstrasse 19.

FABRYKA ASFALTU inż. SZELIGI-ŁYSZKIEWICZA

LWÓW ulica MARCINA 29.



Kolorową i białą bieliznę

męzką ze słynną marką „Lwem“ poleca

Adam Przylibski

Magazyn towarów modnych męskich — Lwów, plac Halicki liczba 3.



PARKIETY

i posadzki deszczułkowe

oraz

wszystkie wyroby stolarskie

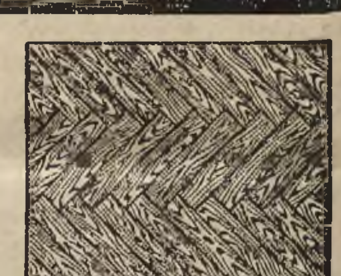
jako to:

drzwi, okna, krzesła, stołki ogrodowe itp.

poleca FABRYKA PAROWA

BRACI WCZELAK

we Lwowie.



SASKIE **PONCZOCHY** i **SKARPETKI** dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE.

Do podróży!

Torby, Necesery, Kuferki, Pledy, Prochowce, Bluzki

Bieliznę kolorową męzką

Parasole, Czapki, Obuwie Kamasze, Peleryny

poleca

Tadeusz Górski

Lwów,

plac Maryacki l. 8.

Dr. St. Olszewskiego

Biuro techniczne naftowe we Lwowie 3go Maja 10. Telefon 480.

Sklep: Sykstuska 21. Filia w Krakowie Bracka 11.

poleca:

Naftę żarową (cesarską i salonową) co do niezapalności, dobroci i siły światła we wszystkich lampach naftowych jak amerykańska. Rozsyłka do domów od 5 litrów.

Oświetlenie naftowe żarowe (auerowskie). Wyłączne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę palników żarowych patent. Pittnera Do każdej lampy, siła światła 80 świec norm. Kopcenie i czad na zewnątrz wykluczone. Cena kompl. palnika 12 koron.

Kuchenki i piecyki naftowe o płomieniu gazowym. bez czadu, nadzwyczaj ekonomiczne i hygieniczne. Litr wody kipiący w 6 minutach. Cena K. 9 i wyżej.

Lampki „Perplex“ palące się bez czadu i kopciu białym płomieniem, nawyczajnie do sypialń, szpitali, kuchni itp. Cena palnika K. 1·50, lampy od K. 5.

Ważne dla przyjeżdżających do Lwowa!

Powszechnie znana od lat wielu Restauracya i Piwiarnia pilzneńska **J. FALGIERA** obecnie

M. BANASIA

we Lwowie przy ul. Kopernika l. 6.

po gruntownem odnowieniu lokalu poleca Szan. Publiczności **znaną ze swej dobroci znakomitą kuchnię** o każdej porze dnia.

Piwo tylko pilzneńskie.

Piwnica obficie zaopatrzona we wina austryackie, węgierskie, francuskie i reńskie.

Smaczne i zdrowe zimne przekąski.

Ceny przystępne, w abonamencie znacznie zniżone.

Lokal otwarty od 8 rano do 1 w nocy.

LIBERUM VETO

PISMO ILLUSTROWANE

Poświęcone Polityce, Literaturze i Sztuce Wychodzi 1, 10 i 20 każdego miesiąca i jest do nabycia w Biurach Dzienników, Księgarniach i Trafikach.

WARUNKI PRENUMERATY:

Z Przesyłką: w Austryi rocznie 7. K., półrocznie K. 3·70, kwartalnie K. 2. **W Niemczech:** półrocznie M. 3·70, kwartalnie M. 2. **W innych państwach:** półrocznie Fr. 4·80, kwartalnie Fr. 2·50.

NUMER POJEDYŃCZY 20 HALERZY

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:

Kraków, Hotel Centralny, ul. Basztowa.

Skład na Lwów:

Biuro dzienników, czasopism i ogłoszeń Sokołowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Za zezwoleniem Jego c. i k. Apost. Mości

XXXV c. i k. Loterya Państwowa

na cele dobroczynne w Przedlitawii

Jedyna i prawnie dozwolona Loterya

w Austryi z ilością 18.597 wygr. w got. w ogólnej wart. 506.880 K.

Główna wygrana wynosi

200.000 koron w gotówce

Ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie 18 czerwca 1903

Los kosztuje 4 korony.

Losy nabywać można w 6 oddziale loteryi państwowych Wiedeń III Vordere Zollamtstrasse 7, we wszystkich kantorach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorze wymiany. — Wynik gry otrzyma każdy nabywca losu bezpłatnie.

Losy wysyła się nie licząc kosztów przesyłki.

Z c. i k. Dyrekcyi Loteryjnej Oddziału loteryi państw.

Centralne biuro ogłoszeń, dzienników i uniwers. reklamy

Adolfa Chulawskiego

w Wiedniu, VI., Getreidemarkt Nr. 13. (Telefon 2432)

przyjmuje: przedpłatę i ogłoszenia na wszystkie czasopisma świata; zamówienia na wykonanie: afiszów, szyldów, illustracyi etc. przez pierwszorzędnych artystów. Udzielanie autentycznych adresów.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.